

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie

wyjąwszy dni następujące po niedzieli i święcie uroczystym, w które wychodzi nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wągrowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernardyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata

kwartał w miejscu . . . 3 złr. 60 cent.
miesięczna . . . 1 „ 25 „
kwartał z przesyłką poczt. 4 „ 50 „

Numer pojedynczy 6 cent.

Inseraty od miesiąca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Cele przymierza prusko-austrjackiego.

Sprawa duńsko-niemiecka sama jedna nie mogła tak ściśle sprzymierzyć Austrii z Prusami, aby obadwa państwa odstąpiły swej tradycyjnej polityki w Niemczech i szły z sobą ręką w rękę jako obecnie się dzieje. Przekonanie to coraz więcej ustala się w opinii publicznej. Dzienniki usiłują odgadnąć tajone podstawy i warunki tego przymierza. Jedne, mianowicie niemieckie, przewidują w tem przymierzu niebezpieczeństwo dla reszty państw niemieckich, a mniejsze dwory niemieckie zdają się te obawy podzielać, kiedy dążą do ligi pomiędzy sobą, mogącej być dla nich rękojmią niezawisłości. Stanowczo wystąpienie Austrii i Prus przeciw większości Rzeszy i domaganie się aby sprawa duńsko-niemiecka złożona została w ich ręce wyłącznie, przeraziło książąt niemieckich. Już gotować się poczynały do odporu, gdy gabinety wiedeński i berliński spóstrzegły niebezpieczeństwo, od Niemiec im grożące, i w ostatnich swych oświadczeniach w bundestagu i zwierzeniach poufnych u dworów niemieckich starały się złagodzić wzburzenie i uspokoić obawy. Posłowie austriaccy i pruscy musieli ważne porobić przedstawienia i dać rękojmię dostateczną, kiedy nagle wydział holztyński-szlezwicki bundestagu, nie odniosłszy się nawet do pełnego posiedzenia, pomimo protestu większości, wniesionego na dniu 14go stycznia na pełnym posiedzeniu bundestagu, daje rozkaz komisarzom związkowym, aby wojskom austriacko-pruskim dozwolali wolnego przemarszu przez Holztyń, wniosek zaś do uchwały bundestagowi dopiero później przedstawiono.

Czy Austrija i Prusy ten zwrot w polityce swej względem reszty Niemiec uczyniły z obawy aby liga państw niemieckich nie rzuciła się w objęcia i pod opiekę Francji, lub czy to uczyniły przez wzgląd na coraz silniej objawiającą się opinię izb własnych przeciw ich polityce, albo czy to są tylko chwilowe dyplomatyczne manewry, aby nie wywołać starcia z wojskami egzekucyjnymi w Holztyń i a kolizji z własnymi Izbami, w końcu zaś wszystko owym dawnym pójście torem: obecnie jeszcze odgadnąć nie można. Skutki jednak tego kroku już się okazują dla nich pomyslnie, bo wojska austriacko-pruskie spokojnie zajmują północną część Holztynu, a Izby przyzwolą zapewne na żądany kredyt dla wyprawy holztyńskiej i szlezwickiej.

Izbi podstawa przymierza austriacko-pruskiego poczynają wskazywać w sprawie włoskiej. Skoro Austrija nie przyjęła ofiarowanego jej przymierza Francji w sprawie polskiej, to już wtedy musiała przygotowaną być, iż Francja podniesie sprawę włoską. W przekonaniu tem utwierdziła ją mogła mowa tronowa cesarza Napoleona, projekt kongresu i nagłe odtąd zbrojenie się Włoch. Wojna włoska w r. 1859 zastała Austrię bez zapewnionych przymierzy. Prusy się usunęły, bundestag wyczekiwał, a południowi książęta niemieccy, na których liczyła Austrija, nie mogli się odważyć chwycić za broń przeciw Francji. Nie więc naturalniejszego, że Austrija wcześniej teraz musiała się oglądać za przymierzami. Zjazd frankfurcki monarchów niemieckich był pierwszym ku temu krokiem, lecz gdy plan ten z powodu oporu Prus się nie powiódł, Austrija musiała czynić nowe usiłowania, aby pozyskać Prusy. Śmierć króla duńskiego, spór sukcesyjny i egzekucja w Holztyńie mogły podać ku temu najlepszą sposobność. Jeszcze podczas wojny wschodniej Francja ofiarowała Prusom Holztyń z portem w Kiel, jeśli pójdą z nią w przymierzu przeciw Moskwie. Dla czegożby teraz nie było możliwym pozyskać Prusy przeciw Francji łączną ofiarą, osobliwie gdy teraz i Moskwa wzięć może w przymierze?... Dla ścisłych stosunków i pokrewieństwa z carem Mikołajem trudno było królowi Prus wchodzić o Holztyń w r. 1854 w układy i brać go z rąk ces. Napoleona, ale wywalczyć wojskami niemieckimi i wziąć po odstąpieniu mu praw sukcesyjnych do Kielu i części Holztynu przez dynastję moskiewską holztyńsko-gótorpą, to rzecz wcale inna.

W zamian za te ustępstwa pozyskać miałyby Austrija pruskie przymierze i pomoc

czynną 100tysięcznej armii, gdyby była zaatakowaną we Włoszech. I to dla Prus rzecz byłaby łatwa a konsekwentna. Wojna włoska i tak nie może obecnie być zlokalizowaną, lecz rozwijający się musiła w europejską, jak długo trwa powstanie polskie. Prusy wraz z Moskwą z interesu swego muszą w przymierze wtedy wejść z Austrią i wspierać ją wszelkimi siłami, albowiem wojna europejska i im zarówno zagraża. Byłaby więc w tej sytuacji i rękojmią dla Austrii, iż warunki przymierza ze strony Prus będą dochowane. A jeźliby Dania dobrowolnie nie chciała odstąpić Holztynu do Ejdery i przyszło do wojny, którą by się w europejską rozwinęła, to dla Prus i Austrii lepiej jest rozpocząć wojnę narodową o terytorjum niemieckie i pociągnąć za sobą całą Rzeszę niemiecką, niż wojnę antinarodową, wyłącznie terytorjalną we Włoszech.

Tak obecnie poczynają tłumaczyć przymierze austriacko-pruskie, opór tych dworów przeciw przysądzeniu Holztynu księciu Augustenburgskiemu i zbliżenie się ich bardzo uprzedzające ku mniejszym państwom niemieckim i większości bundestagowej.

Przegląd polityczny.

Austrija. Z Wenecji podaje *Presse* następującą korespondencję: „Z jaką uwagą publiczność włoska śledzi tu wszystkie przemiany sporu duńsko-niemieckiego, dowodem tego najnowsza odezwa powstańczego komitetu weneckiego (Comitato centrale veneto) do mieszkańców Wenecji. Komitet, którego stosunki serdeczne z rządem turyńskim są powszechnie wiadome, ożywia nanowu nadzieje Weneccjan, wskazując na wypadki przygotowujące się w Niemczech. Przypominając wyrazy Wiktora Emanuela, wyrzeczone na Nowy rok, powiada komitet, że nawikłania, z których Włochy mają korzystać i na które wskazywała przemowa króla włoskiego, poczynają się właśnie objawiać, i że poprowadzą one do wojny, która ma spełnić najgorętsze życzenia Włoch. Opatrzność sama wspiera Włochy, wywołując teraz rozterkę w łonie Niemiec, która osłabia jeszcze bardziej nieprzyjaciela Italii. Wkrótce sztandar trójkolorowy Włoch będzie powiewał na wałach Werony i na wieży św. Marka. Odezwa kończy się temi słowy: „Naród, mając na czele króla galantuomo, jest gotów korzystać ze sposobności, by oswoiło się Wenecję. Przygotujcie się więc na „quarta riscossa“. Godzina wyzwolenia wybiła.“ W odezwie tej znajdują się parę wycieczek przeciw narodowi niemieckiemu, który nazywa narodem „gburów (Lämmer) i czeladników katowskich“, co niektórym niemieckim politykom uczuciowym powinno odebrać wszelką nadzieję braterskiego współdziałania Niemiec z Włochami i ochłodzić zbyt gorące ich sympatie. Ze Austrija zresztą przygotowuje się na wszelkie wypadki, widać już zjadł n. p., że wydano rozporządzenia, aby w razie potrzeby silno transporta wojsk szybko mógł przemieścić. Jen. Benedek jest tu oczekiwany w przyszłą sobotę (23.), i rozpocznie natychmiast inspekcję wszystkich wojsk podkomendnych i fortec.“

W piątek i w sobotę Izba deputowanych nie miała żadnego posiedzenia; natomiast komisja mieszana, wysadzona z obu Izb do wyrównania różnic, zachodzących w uchwałach budżetowych Izby posłów i Izby panów. Jak wiadomo w obu Izbach wybrano do tego po 6 członków. Z łona Izby panów przeznaczony są: pp. Baumgardner, Pipitz, Jabłonowski, Schwarzenberg, Kuefstein i Ranscher.

Komisja ta miała w piątek zrana pierwsze posiedzenie. Nie podlega żadnej wątpliwości, że jak dotąd, tak i teraz wybrały Izby deputowanych zwiną chorągiewkę i przystaną z kreteśm na wszystkie pozycje budżetowe, nad których obciążeniem pracowali miesiącami całymi, a które zrestaurowała napowrót Izba wyższa podług wniosków rządowych.

W sobotę (wczoraj) sprawa kredytu 10milionowego, miała przyjść pod obrady całego wydziału finansowego. Z wiadomości bieżących zapisujemy, że N. Pani zaczęła przed rokiem uczyć się po madyarsku, postąpiła tak dalece w tym języku, iż czytując *Pesztu Naplo*, a od nowego roku sekretarz jej p. Bayer, zaprenumerował drugi jeszcze dziennik, *P. Hirmöck*. — Cała siła wojsk austriackich, których przewóz rozpoczął się d. 23. b. m. a skończył się ma d. 28., przeznaczonych do okupacji Szlezwicku, wynosi podług wykazów urzędowych 693 oficerów, 19885 szeregowców z podoficerami i 4979 koni. — Prusy wysyłają równocześnie dwa razy tyle, bo 42.000 piechoty, jazdy i artylerji. — Dla lepszego zaopatrzenia żołnierzy na kampanię zimową, za przewodem domu cesarskiego, arystokracja wiedeńska ofiarowała kilka tysięcy rękawców wełnianych, szkarpetek i kaftaników. — W Wiedniu nastąpiła

odwiliż nagle, skutkiem czego dzienniki otworzyły rubrykę o stanie lodów na Dunaju, apodiewając się co godina puszczenia rzeki, zatru i powodzi. Na wypadek ten przygotowano już na ulicach szragi dla budowania chodników na ulicach, tudzież lodzie i inne przyrządy do ochrony życia i mienia.

Niemcy. Gabinet angielski przypuszcza niestanne szturmy grubiańskimi notami do pomniejszych dworów niemieckich, aby się opamiętały w swej zapalczywości narodowej, i nie popierały ks. Augustenburga, którego pobyt w Holztyńie jest „nieprawnym“. Świeżo nadeszła nota tej esnowy do Monachium, do dworu bawarskiego. Król Maksymilian miał ją przyjąć bardzo nieśkądnie, w skutek czego poseł angielski lord Loftus nie pokazał się na balu dworskim.

Z drugiej strony rankor pierwotny państw średnich przeciw samowolnemu postępowaniu spółki prusko-austrjackiej w sprawie holztyńsko-szlezwickiej, poczyna znowa łagodniejszemu ustępować usposobieniu. Śnać nastąpiły jakieś wyjaśnienia, jakieś intrzygi angielskie, straszące Niemców Napoleonem, jakieś widma rewolucji europejskiej, walącej trony — i przekończyli dworci niemieckie, o konieczności trzymania się dwóch moceństw niemieckich.

Onegdajszą *Presse* wiedeńska konstatuje ten fakt przywróconej poniekąd zgody pomiędzy wszystkimi dworami niemieckimi. Wprawdzie jakiś tam prowizjoralat von Specht w Hesji elektoralnej zabronił całej jednej kompanii Prusaków maszerować przez terytorjum heskie, a natomiast przepuścił żołnierzy pojedynczo jako podróżnych prywatnych, broń zaś pozwoił przewieźć na wozach. W Bodenbach zaś na granicy czesko-saskiej, amtmann króla Jana cofnął napowrót do Czech komendę 36 żołnierzy austriackich, którzy zamýślali przez terytorjum saskie podążyć dalej do Hamburga do brygady generała Gondrecourt. Lecz wszystkie te fakta nie są zdolne zakłócić porozumienia dobrego między gabinetami. Hr. Rechberg, odpowiadając na interpelację Mühlfelda, będzie miał łatwą sprawę. Zapewni poprostu, że pomimo uchwały bundestagu, pomimo opozycji dworów średnich, pomimo wrzeszczących protestów i kontrprotestów my ty gabinet, wiemy jak stoimy, bundestag przystanie na wszystko, a Izba wiedeńska zawotuje 10 milionów.

Inna rzecz — opinia narodu niemieckiego, jego dążenia, jego sympatie i antypatie, jego interesa, jego komiteta centralne, jego nationalvereiny. Te uciszają się same wobec zgody dworów.

Naród niemiecki rzeczywiście — dziwnie cicho siedzi. O czynności jego organizacyjnej przychodzi prawie zupełnie. Nie piszą już dzienniki ani o ochotnikach, ani o żadnym ruchu, któryby świadczył, że pilnuje swej sprawy, że czuwa nad każdym krokiem tych, którzy wykonują patronat jego interesów. Dowiadujemy się nawet że tak zwany „wydział trzydziestu sześciu“ nie funkcjonuje razem, nie ogłosił się nieustającym. Członkowie jego rozprzeźnieni po całym Niemczech. Dopiero telegramami zwołują się na posiedzenia. Dziś właśnie ma być takie posiedzenie we Frankfurcie. — Składki na rzecz Holztynu i Szlezwicku, czyli bezpośrednio na utworzenie armii narodowej dla ks. Augustenburga, płyną również coraz leniwiej i szczerzej, aż wstyd dla takiego narodu, bogatego w zasoby rozmaitego rodzaju, nagromadzone 50-letnim trwałym pokojem. Z ogłoszonego 3. wykazu funduszów, które wpłynęły od rozmaitych stron, pokazuje się, że Prusy całe dostarczyły zaledwo 26.580 złr., Austrija zaś „die deutsche Grossmacht“ nawet „trzech tysięcy“ nie, jako trafnie przepowiedział p. Szmerling. Z Hamburga, pierwszej stolicy handlu niemieckiego, wpłynęło aż 2.012 guldenów. Ogólna suma składek do d. 16. stycznia wynosiła 218.193 złr. 53 krajearów. Toć sama jedna Warszawa po rzezi lutowej na pomnik dla ofiar, pomorowanych na bruku, jednym rzutem złożyła 40.000 rubli, a wycieczona rabunkiem, ogniem, kontrybucjami, k nfi skatami Polska cały rok utrzymuje powstanie własnymi ofiarami pieniężnymi.

W Holztyńie po mrozach tegich nastąpiła odwiliż, z czego najbardziej cieszą się Duńczycy, gdyż stanowiła ich nad Szeją i Ederą zyskująca przez to nieskończenie na obronności.

Prusy. Słychać, że posiedzenia sejmku berlińskiego doczekają się końca z dnem jutrzejszym, a więc i dnie wolności wypuszczonych d. 19. b. m. z więzienia posłów poznańskich. *Kreuzzeitg.* gniewa się niepospolicie na pochopność rządu królewskiego do słuchania lada demokratów. Sądymy, że rząd pruski, który budaj o trzy dni przydłużyl więzienie posłów, głównie dla tego przyspiesza zamknięcie kadencji sejmowej, aby ich wświadzić napowrót.

W Prusiech Zachodnich dobrze wyszedł jeden z landratów tamtejszych. Pewnemu kupcowi tryńskiemu skonfiskował był przed dwoma miesiącami znaczny transport ołowiu. Po długich żalobach nakazano landratowi z Berlina, aby całą posyłkę odstawił własnym kosztem właścicielowi.

Z Wrocławia przywieziono do Poznania

dnia 16. b. m. 4 Polaków, p sądzonych przez paleję że są agentami Rządu narodowego.

Przeciw przemarszowi wojska austriackiego, mianowicie przeciw rozkwaterowaniu tegoż na terytorjum Prus, powstała *Gazeta Wroclawska* stanowczo w wstępnym swym artykule piątkowym: „Jeszcze przy końcu lipca r. z., na interpelację deputowanego Carlowitza z powodu przekroczenia wypartego przez powstańców polskich oddziału wojska moskiewskiego na terytorjum Prus, odpowiedział pan minister spraw wewnętrznych, że rząd pruski nie czuje obowiązku dozwolenia kwaterunku na terytorjum Prus obym wojskom, jeżeli z dotyczącym państwem nie jest zawarty specjalny traktat w tym względzie. Odtó do przecięcia wojska austriackiego, mówi *Gaz. Wrocl.*, bylibyśmy tylko wtedy obowiązani, gdyby rząd pruski zawarł był z Austrią prawomocną ugodę względem kwaterowania i utrzymywania będących w marszu pułków austriackich.

„Wszelkie zaś traktaty z obcimi rządami muszą otrzymać zezwolenie obudwu Izb sejmku, inaczej nie mają prawomocności. Do traktatu zaś takiego z Austrią, ani żądano od Izby przyzwolenia ani tż nie ma nadziei aby Izba udzieliła takowe. Więć żaden przepis prawny nie obowiązuje nas poddanych pruskich, abyśmy maszerujące przez kraj nasz wojska austriackie do domów naszych przyjmowali.

„Prócz tego inna jeszcze przemawia okoliczność przeciw kwaterowaniu wojsk austriackich u pruskich poddanych. Wiemy iż żołnierze wstrajacy nie bez rankorn bawią w naszym kraju; my Szlaccy, będący strażą graniczną przeciw Austrii i Moskwie, uczymy się jako Prusacy podwójnie interesowanymi w tej sprawie. Powołanie wojska austriackiego do wydania księstw Nad-elbiańskich w ręce władców duńskich, wniescia w naszych pierśiach najboleśniejsze uczucia; i z tymi to żołnierzami moglibyśmy bez wzdrygnięcia wspólnie mieszkać i biesiadować? Czy moglibyśmy przyjąć w progi nasze tych, którzy po większej części ani naszej mowy nie rozumieją, ani naszych uczuć nie podzielają, i ojezyzie naszą nienawidzą? Przenigdy! Dajcie nam na kwatery pruskich żołnierzy, a nczymy dla nich co będzie w naszej mocy; lecz Słowaków i Czechów nie przypuścimy do naszych schłodnych pomieszkań, jak długo nie zmusi nas do tego prawo.“

Jakoż istotnie władze miejskie w Wrocławiu, postępując w powyższym duchu, dokazały tego, że wojsko austriackie pomieszczone nie na kwaterach w mieście, lecz w koszarach, z których wyciągnięto wojsko pruskie i rozlokowano natomiast po domach w mieście. Lecz mieszkańcy, że względu że ponosić muszą ciężary i kosza kwaterunku z przyczyny wojsk austriackich, postanowili żądać od rządu wynagrodzenia.

Po wsiach jednak na Szląsku rozkwaterowano wojska austriackie pomiędzy ludem, przeciw czemu bardzo się oburza *Gazeta Wrocl.*, nazywając to bezprawiem i wzywając dotkniętych kwaterunkiem, aby dochodzili praw swych u rządu.

Francja Subskrypcja na pożyczkę 300milionową ma iść tak dobrze, iż — jak utrzymują nawet korespondenci niemieccy — z upływem terminu, okaże się znaczna nadwyżka w sumach ofiarowanych.

La France dowiaduje się za rzecz pewną, że arcyksiążę Maksymilian uda się do Francji wraz ze swoją małżonką Karoliną (jak wiadomo córka króla belgijskiego). „Cesarz i cesarzowa Meksyku — czytamy w napoleońskim dzienniku nadwornym — przyjadą do Brukseli d. 2. lub 3. lutego, zabawią tam kilka dni i udadają się następnie wprost do Paryża.“

Anglia. Bank londyński podniósł dyskonto na 8 procent z powodu znacznego odpływu monety brzącej. Książeczka Walli wraz z nowonarodzonym znajdują się w najlepszym zdrowiu. Flota angielska, stojąca w zatoce Gibraltaru, otrzymała rozkaz, d. 13. b. m. opuścić to stanowisko i udać się do Plymouth. W razie wojny Niemców z Dantą, bezwzględnie flota angielska popłynie bliżej pola walki, aby chronić „interesa narazone i zobowiązania zagrożone“ jak to czytaliśmy wczoraj w *Morningpost*. A gdzie angielska flota, tam musi być nieodstępnie i francuska. Taki regulamin wyrobił się w 10 latach ostatnich żywota naszej Europy. — *Times* donoszą na pierwszym miesiącu, iż kupcy angielscy na wybrzeżach Bałtyku otrzymali ostrzeżenie z Londynu, aby nie ładowali już towarów na okręta niemieckie lub duńskie.

Szwecja. Do króla szwedzkiego wystosowała ludność Chrystjanii adres, odkryty podpisami trzech tysięcy znakomitych osobistości, żądający pomocy dla Danii przeciw roszczeniom Niemiec.

Gdyby Dania albo zgnębiona została przez przeważające siły Niemiec, albo gdyby bez oporu ustąpiła z księstw, byłoby to wielką stratą dla Skandynawii. Trzy monarchie północne mogą czuć się bezpiecznymi w swych granicach jedynie przez wzajemne wspieranie i wzajemną obronę między sobą. Upadek zaś Danii zagroziłby inne kraje skandynawskie w ich niezawisłości na zewnątrz i w ich rozwoju politycznym i

sojalnym na wewnątrz. W przekonaniu więc, że opuszczenie Danii w jej walce za Szlezwik, sprzeciwiliby się interesowi całej Północy skandy-nawskiej, tudzież w nadziei, że król uwzględni głębokie przekonania narodu, oświadczają podpi-sani na adresie w imieniu całego narodu, iż chętnie poniosą wszystkie ciężary i poświęcenia w obronie Danii przeciw najazdowi Niemiec na Szlezwik, gdyż cały naród szwedzki widzieć bę-dzie w niesieniu pomocy Danii prawdziwy inter-es Norwegii i Szwecji.

Podobne adresy wystosowały także główniejsze miasta w Szwecji jak Drontheim, Christian-sand itp.

Moskwa. Dzienniki petersburskie w no-worocznych swych rozpamiętywaniach objawiają jednoznacznie niepokój, z powodu ruchu w Wę-grzech, we Włoszech a szczególnie z powodu kwestji szlezwicko-holzackiej. W tej ostatniej stają oczywiście po stronie Austrii i Prus, a o-burzają się przeciw uporowi średnich państw niemieckich, upatrując w nim największe nie-bezpieczeństwo dla spokoju Europy a najlepszą sposobność dla zabiegów wicherzycielskich stron-nictwa demokratycznego. Uważają nawet księcia Frydryka Augustenburskiego za agenta Napoleo-na, zamierzającego rozniecić powszechną wojnę i lewy brzeg Renu zagarnąć. — W Nowy rok grecki tj. 13. bm. ogłosił car nowe ustawy „kon-stitucyjne“ ułożone podług systemu reprezenta-cyjnego, które jednak nie będą się jeszcze roz-ciągać na zachodnie gubernie, w których jak donoszą z Petersburga „zastąpić“ ma Murawie-wa Krzyżanowski, dawny gubernator w Kronsztadzie. — Jedno pismo szwajcarskie ostrze-ga aby nie wchodzono w stosunki z Bakuninem, bawiącym obecnie w Bernie, ponieważ „zbieg-ten i demokrata moskiewski“ — mówi naiwnie wspomniane pismo, wtrąca zawsze w nieszczęście tych, którzy do jakiego wspólnego przedsięwzię-cia z nim przystępują.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. stycznia.

—?— Po przeczytaniu protokołu, udzielono pp. Puchemu i Szablowskiemu urlopy, zawiadomiono, iż Izba panów przystąpiła na komisję mieszana, do porozumienia się względem prawa finanso-wego przeznaczoną, i że członków swoich już wybrała. Wydział finansowy Izby niższej prze-znaczył ze swego grona do rzeczonyj wspólnej komisji pp. Taschka, Herbsta, Giskrę, Kinskigo, Doblhoffa i Hofpna, a Izba panów: ks. Jabło-nowskiego, Baumgartena, Pipitza itd.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, do opodatkowania zbytków. P. Kaiser sprawo-zdawca czytał całe prawo tak, jak było przy drugim czytaniu poprawione. Przy głosowaniu oświadczyło się 57 przeciw zaprowadzeniu pra-wa tego, a 64 członków za zaprowadzeniem. Prawo, opodatkujące niby to zbytek, zostało tedy większością głosów nad spodziewanie wszystkich przyjęte. Mówimy: nad spodziewanie, bo nikt nie sądził, aby Izba takie prawo przyjąć i zaprowa-dzić miała, nawet sam minister powątpiewał o tem i agitował ile możności za jego przyjęciem, co mu się w końcu udało; lecz kto wie, ażali mu w Izbie panów przejdzie. Po tak małej więk-szości głosów powinniemy być nawet cofnąć w Izbie panów, albo całkiem już nie przedkładać. Nasi głosowali wszyscy przeciw rzeczonyj usta-wie; lecz księża ruscy z włościanami głosowali za przyjęciem i rzeczywiście oni sami rozstrzygli. Nawet nie pomyśleli nad tem, iż to prawo dotknie ciężko służących i rzemieślników. Przecież po-winni byli zważyć, iż rzemieślni u nas są niewy-doskonalone, i że bez roboty i odbytu wydoskonal-nić się nawet nie potrafią. Nie dziwimy się narazie włościanom, nie rozumiejącym się na sprawach publicznych; ale księża powinni je rozumieć.

Drugim przedmiotem było przyzwolenie na 525.000 złr. na cele tajemne dla ministerstwa stanu. Sprawozdawca p. Taschek, który sprawo-zdawanie swoje przeczytał. Przeciw wnioskowi wydziałowemu zapisał się p. Skene, który wy-rznie powiada, iż takie pieniądze daje się tylko ministerstwu, do którego ma się zaufanie. I on jeszcze przed 14 dniami dałby był dzisiejszemu ministerstwu rzeczony kwotę; lecz dziś za nią głosować nie może i nie będzie; i stawia wnio-sek, aby Izba dopiero po uchwaleniu żadanego kredytu 10 milionowego, przystąpiła do uchwa-ly owoych 525.000 złr., bo wtedy sytuacja polity-czna może się już wyjaśnić. P. Berger utrzymuje, iż sprawa dzisiejsza nie ma żadnego związku ze sprawą, o której poprzedni mowca wspomina. P. Herbst sądzi, iż tutaj przy dzisiejszej sprawie niepodobną jest debata ogólna, inaczej rzecz się niepotrzebnie rozważuje i przewlecze. Po tych uwagach i po odrzuceniu wniosku Skene-go, przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Nasi głosowali za wnioskiem Skene-go.

Całe prawo składa się z dwu artykułów. Przeciw art. I. mówił p. Herbst dosyć długo, dobrze, ale bardzo ogólnie. P. Herbst, jak się zdaje, chce niby zawsze pośredniczyć, a więc i tym razem zakrocił na to samo. Wspomina on, jako w wydziale finansowym ustawa ta prze-szła tylko jednym głosem, że on chciał na mniej-szą zezwolić sumę, na 378.500 złr. jako na ta-ka, którą ministerstwo w roku zeszyłym się obe-szło; potem opowiada, że w protokole finansowego wydziału okoliczności te są zapisane. P. Herbst oświadcza po kilka razy w swej mowie, iż sprawę tę uważa jedynie za stanowiska finansowe-go, że ani odrzuceniem jej, ani zmniejszeniem, ani nawet daniem nie ma zamiaru wyrażania wo-tum ufności lub nieufności dla ministerjum. Da-lej życzy sobie p. Herbst, aby Izba rozpoznała się jak najdokładniej z tą sprawą, bo przycho-dzi pierwszy raz pod rozprawę; przytacza, iż gdzieindziej uchwała Izby nad funduszami tajem-

niemi staje się wprawdzie przyczyną wotum zaufania dla ministrów, lecz ani w Austrii, ani w Prusiech nie masz tego zwyczaju, ponieważ konstytucjonalizm w nich się jeszcze nie zako-rzenił do tego stopnia, aby ministerjum w po-dobnych razach poczulo się do takiego obowiązku. W takich razach stronictwo większości obej-muje władzę w innych krajach. O co właści-wie w tej sumie chodzi, o tem nie wiemy, bo wiedzieć, albo przynajmniej mówić nie wolno. P.tem wspomina p. Herbst o gazetach urzędo-wych liczących, w których rząd ma miejsce do przeprowadzania zdań swoich. Pieniądzmi i za-kupionymi gazetami opinia publiczna obalamucić się nie da; jedna reprezentacja państwa podola najlepiej rząd wspierać, i jej powinien się on zawsze trzymać. W końcu stawia wniosek, aby na 378.400 złr. w tym celu pozwolić.

P. Stamm, jako żurnalista, chce zezwolić na całą sumę żadaną, a p. Berger utrzymując, iż tu chodzi o cele bezimienne, wymagające zatem przerozności, przychylił się do wniosku Herbsta. Wspomina dalej, iż ożłówek wcale niemierny, p. Gentz, zaprowadził w dawnych czasach zwy-czaj przekupywania gazet dla celów rządowych. Dyskusje publiczne, jak tego doświadczaliśmy, nie pomagają wcale nie, a nawet opinia publi-czna nie wpływa na postanowienia rządu. Czyż mało mówiono i pisano o Polsce, o księstwach Nadelbiańskich? Czyż rząd poszedł w tych spra-wach za głosem ogólnym? Odpowiedź na to wy-marsz pułków przeciw księstwu. Nawet kryzys ministerjalna nasza nie obszła się bez żądania kredytu. Kryzys ta zasadała się na sprzeczno-ści zdań; a gdyby każda Excelencja chciała swe sprzeczne zdanie grozom publicznym wpie-rać w gazetach krajowych i zagranicznych, do-każemyśmy doszli? Gazety oficjalne kosztują już i tak rocznie przeszło 200.000 złr.

Schindler unika dawania wotum ufności lub nieufności, bo wotum to samo ministerstwo pod-niosło w wydziale finansowym i samo się do niego pocznje i pocznć powinno. Oświadcza, iż w wydziale finansowym nie miał zamiaru tego. Przechodzi na gazety i wyrzeca zwłaszcza urzę-dowym występowanie przeciw Izbie niższej, a przeciw ministerjum o tem wiedzieć powinno; klasyfikuje za pomocą własnego przyrządu od-cienienia w zdaniach samego ministerjum i widzi trzy odcienia: jedno liberalno-centralistyczne, drugie biurokratyczne, a trzecie dyplomatyczno-mistyczne, czyli w każdym razie bezwzględne. Tylko w razie okazania prawdziwej potrzeby przystałby dać żadaną sumę; obecnie zaś będzie głosował przeciw.

Hr. Kinsky poczytuje za miarę dla siebie tylko cel polityczny, to jest: konstytucję, która jeżeli istnieje, upoważnia go do oświadczenia, iż tu rzeczywiście chodzi o wotum dla ministerstwa. Ze zaś to nie szanuje danych praw wewnątrz, a na zewnątrz trzyma się uporczywie złej polity-ki: dla tego nie ma do tego ministerstwa naj-mniejszego zaufania i będzie głosował przeciw danii żadaney sumy. Tinti, figura więcej jak ministerjalna, rozumie hr. Kinskigo, który wprost wypowiada, co myśli; ale nie chce rozumieć Herbsta i drugich, dla tego stawia wniosek, aby art. I. bez oznaczenia sumy zawotowano pier-wej, i aby dopiero potem wotowano nad sumą. Przeciw Tintemu powstał p. Herbst dla odpar-cia czynionych sobie zarzutów; tak samo zabrał głos p. Schindler w tym samym celu przeciw p. Tintemu. Pan Brinz robi panu Schmerlingowi grube wymówki, że go dotąd serdecznie wspierał, równie jak hr. Rechberga; lecz że mu już tego za wiele. Gdyby jednakże na dawne usługi, oddane przez p. Schmerlinga państwu, nie brał teraz względu, wotowałby za zaprzeczeniem żadaney sumy, a więc za wotum niezaufania. U-względniając zaś to, będzie głosował za wnio-skiem Herbsta. Po tych mowcach przemówił je-szcze sprawozdawca wydziałowy, a po nim p. Schmerling.

Wszystko się uciszyło i każdy wycęzał swój słuch, aby słów p. Schmerlinga nie utracić, gdyż chwilę uważano za zbyt uroczyście rozstrzygającą.

P. Schmerling mówił bardzo spokojnie, o-znaczając stanowisko rządu w toczącej się sprawie, które dla dobitności w końcu wynurzy, a teraz chce przejść mowę p. Herbsta, którą uwa-ża za najgłośniejszą. Oświadcza pan Schmerling, iż rząd tych sum jeszcze nie wydał, że od 3ch lat pilną zwracał uwagę na okoliczności, które mogą go w końcu nakłonić do żądania w tym celu pewnej sumy. Potrzeba się rzeczywiście o-kazała; chwycił się więc tego środka i żąda niewielkiej sumy. Stan Austrii różni się od sta-nu Prus; co tam jest możliwe, to u nas jest nie-możliwe; zaręcza, iż ministerjum pruskie więcej rocznie na cele tajne potrzebuje niż 31 i 35 milionów talarów. Żądaj fundusze pobiera, nie wie, ale prywatne stronictwa tam wiele w tym względzie czynią. Żadaną sumę uważa p. Schmer-ling za ogólny fundusz do dyspozycji, o którego wielkości obecnie nie powiedzieć nie może. Gdy-by nasi przeciwnicy dali nam spokój, natenczas rząd nie potrzebowałby posługiwać się prasą. Hr. Kińskiemu oświadcza, iż nigdzie nie gwał-cono konstytucji w państwie i że uchwalenie lub zaprzeczenie żadaney sumy całej, uważać będzie za wotum ufności lub nieufności.

Przystąpiono do głosowania: Skene-go wnio-sek upadł, jak to już powiedzieliśmy; Tintego wniosek został większością głosów przyjęty, a później i suma 525 000 złr. cała. Nasi głosowali przeciw, a z nimi hr. Kinsky, Skene, Berger, Herbst, Brinz, Iskra, Rechbauer, w ogóle auto-nomiści niemieccy i wszyscy, mający serce, odwagę i głowę, a widzący dlatego rzeczy w prawdziwym świetle. Siedmiogrodzianie jak zwy-kle głosowali za ministerstwem. Tym sposobem wyszedł pan Schmerling znowu zwycięzko z tej walki, lecz oczekuje go druga, przy kredycie 10milionowym na wyprawę holzacką. Nastąpiło i trzecie czytanie.

Następnym przedmiotem były zmiany, w prawie o zapomozde węgierskiej zrobić się ma-jące. Zmiany te przyjęto bez debat wedle pro-

jektu rządowego nawet od razu w trzecim czytaniu.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Po-rządek dzienny: taksy w domach położniczych (dla Rady szesnuplejszej); a dla Rady pełnej: spra-wozdanie komisji kontrolującej długi państwa, kredyt 14milionowy i prawo finansowe wedle zmian uchwalę się mających. Zamknięto posie-dzenie o godz. pół do 3ciej popołudniu.

Z nad granicy Lubelskiego 21. stycznia.

(W.P.) Ruszyliśmy w sześćdziesięciu kilku z miejsca zboru o godzinie 5tej wieczór 17. bm. i maszerowaliśmy przez noc całą przy 24-sto-pniowym mrozie bez przerwy. Jakkolwiek or-ganizacja przetrzeźnia, że wszędzie będą na od-dział czekali przewodnicy, a żywność potrzebna w przechodzie będzie przygotowana, musiał od-dział wyszukiwać przewodników i zmuszać ich do służby, a przestawać na żywności, jaką miał z sobą, albo jaką po drodze nabył.

O godzinie 9tej zrana 18. b. m. stanął od-dział we wsi Starawieś, gdzie nasz pułkownik kazał nam spocząć, ponieważ ludzie i konie byli zmrożeni całonocnym mrozem, i ponieważ w tem miejscu miał się pułkownik Komorowski porozumieć z dowódcą innego oddziału. Zale-dwie dwie godzin odpoczywaliśmy, wideta na-sza dała znać o obecności w pobliżu sotni kosa-ków i roty piechoty moskiewskiej, wiezionej na saniach.

W jednej chwili cały oddział był na koniu, i wyszliśmy ze wsi; był to ostatni czas ku temu; spozstrzeżliśmy istotnie kozaków, którzy zatrzy-mali się na nasz widok. Zaledwo oddział ze wsi wyruszył, spozstrzeżliśmy, że piechota na saniach z jednej strony wieś obsadzać zaczęła, z drugiej strony zaś kozactwo stanęło za wawozem. — Ponieważ dowódca nasz w tym manewrze ja-kąś zasadzkę przewidywał, obrał średnią drogę i ruszył z swoim poczem na otwarte pole, aże-by odpowiednio stanowisko do działania kawaler-ji zająć. Tym zwrotem udaremniłszy manewr nieprzyjaciela, jakoż natychmiast piechota za-częła wsiadać napowrót na sanie, a kozactwo rozsypując się w linię flankierów, rozpoczęło o-gień z jańczarek. Mając atoli korzystne pole do szarży, a kozaków o 10) kroków za nami już skupionych — dowódca zmienił front i ko-menderując do szarży, dał najlepszy przykład, uderzając pierwszy na nieprzyjaciela z 15 sie-dzących na najdzielniejszych koniach.

Tu pozwalam sobie wspomnieć raz na za-wsze w tym raporcie o bezprzykładnym mężstwie i odwadze osobistej naszego dowódcy, który przez cały czas tej afery był zawsze tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo, zachęcając naszych żołnierzy, by szli za nim.

Szarża nasza była tak natarczywą, że ko-zactwo zmieszalo się i zaczęło uciekać w nie-porządku, rzucając lance i janczarki po drodze.

W chwili, kiedyśmy z kozactwem zaczęli się ucierać, nagle rozemknęli ci się w lewo i w prawo, i odkryli w ten sposób piechotę mo-skiewską, przybyłą na plac boju w sankach i ukrytą za pochylnością pagórka. — Tu rozpoczął się żywy ogień rotowy.

Zrobić tu trzeba uwagę, że z piechotą, ja-dącą na saniach, nie ma jazdy równej walki, bo w miarę potrzeby stają się sanie barykadą dla piechoty, albo środkiem przedkij cieczki. Zdzie-siątkowani wracaliśmy do oddziału, który, mimo rozkazu dowódcy, nie poparł szarży, ale w prze-ciwnym zupełnie kierunku uchodził. To stało się powodem jego zguby, bo kiedy na nas kilkunastu, otaczających pułkownika i zakrywających odwrót, nie śmieli kozacy uderzyć, bo stawali-śmy do frontu, ile razy ich natarczywość rosła, wówczas oskrzydlił oddział uchodzący przodem, a ciągle strzalały z janczarek zsadzały ludzi z koni.

Lecz to nie było jedyną przyczyną naszej klęski; — maszerując płaszczyną polem w śniegu bez znaku drogi, napotykalimy kilka-krotnie rowy zapelnione śniegiem, w które za-padały konie, co jeszcze więcej powiększyło zamieszanie w oddziale, bo na tych, co się z rowu wydobyć nie mogli, napadali kozacy, rą-biając ich w pień. Po godzinie takiego marszu przez pola doszliśmy do lasu i szerokiej drogi. Zajmując korzystną pozycję, zamierzaliśmy zno-wu uderzyć na kozaków, gdy nagle padły gę-sciejsze strzały za nami, bo piechota moskiew-ska, objechawszy na saniach, zajęła nam skrzy-dło. Co chwila padał któryś z nas — wreszcie garstka pozostających żołnierzy poczęła odwrót galopem i przybyliśmy do wsi Nowosiółki na brzegu lasu. Tu zebrał nas pułkownik: pora-chochwawszy pozostało nas jeszcze około 20—25 ludzi. Kozacy zatrzymali się na 30 kroków od nas w 30—40 koni. Pułkownik krzyknawszy „Naprzód za mną, dzieci!“ poskoczył pierwszy, lecz z nim niestety tylko dwóch ludzi, reszta nie mogąc już utrzymać przestraszonych koni i mając po największej części porwane cugle, za-częła uciekać, unoszona kołmi. — Wtedy zwró-cilem uwagę pułkownika na niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje, będąc samotrzeź tylko przeciw 30—40 kozakom.

Widząc się zupełnie od oddziału, który przeważnie wyginał, opuszczonego, zwrócił się pułkownik za resztą tegoż. Od tej chwili poczę-ła się nasza klęska, — żołnierze, którzy nie mieli dobrych koni, a byli gorszymi jeźdźcami, zostali zmasakrowani, kozactwo ciągle rąbało i kłuło na około nas i pułkownika, otoczonego tylko 8miu jeźdźcami, zdecydowanymi sprzedać drogo swe życie i broniącymi się wściekle. To zaimponowało kozactwu, które nietyle natarczy-wie na nas zaczęło napierać, ograniczając się je-dynie na nas zaczęło napierać, ograniczając się je-dynie na kaleczeniu zdemontowanych jeźdźców.

Pozostaliśmy w końcu 7miu nietknięci, a 2 z nas ostatecznie widziało już blisko granicy pułkownika, otoczonego przez kozaków — koń jego przyjechał za nami; co się z pułkownikiem stało, niewiadomo.

Przy tej sposobności mam sobie za obowiąz-zek wspomnieć tu o mężstwie kapitana Sykuto-wicza, który resztki uchodzącego oddziału całą siłą zatrzymał i własną ręką kozackiego assau-łę, dowodzącego tym oddziałem, i drugiego je-szcze kozaka po rycersku sprawił.

Podając szczegóły tej potyczki do wiado-mości publicznej, odslaniające wiernie naga prawdę, rozumiem, że dopełni obowiązku żoł-nierza i obowiązku względem dowódcy.

Złomie polskie.

Z pola walki. Że na Litwie i w Augustow-skim powstanie bynajmniej nie stłmione, do-wodziliśmy już z różnych doniesień organów polskich jak i opierając się na domysłach, jakie z biuletynów moskiewskich wysnuć się da-wały. Wiadomości te potwierdza kowieński ko-respondent *Valerlandu*, pisma najprzychylniejsze-go Moskwie, a który z urzędowych źródeł jak i kolega jego, piszący do *Kreuzzig.*, wiadomości swoje czerpie. W liście z dnia 18. stycznia pi-sze on: „Od ostatniego sprawozdania mego nie zaszło na Litwie i Białorusi nie coby za czynne ze strony powstańców działanie pocyty-wać można. Że jednak w ogóle a miano-wicie w gubernii augustowskiej powstańcy istnieją, dowodzi fakt, iż dnia 15. bm. przypro-wadzono do Wyłkowyszek 18 powstańców, któ-rych dniem poprzedz silny patrol moskiewski schwytał w lasach serejskich. Naoczni świad-kowie upewnijają, że jeńcy wszyscy należeli do wyższych stanów. Byli oni najzupełniej odpowie-dnio do kampanii zimowej ubrani i bardzo do-brze uzbrojeni.

„Dnia 13. b. m. odkryto w Paszerowie, wsi dwie mile od granicy pruskiej, należącej do je-dnego Niemca, około 200 karabinów z siecznymi bagnietami i innemi przyborami a oraz beczkę prochu. Karabiny były całkiem nowe i pochodzą z Belgii. Właściciel wsi umarł z przestachu, że u niego tę kontrabandę zrobiono, i tym tylko sposobem unikł aresztowania, które już nakaza-ne było. O podobnych konfiskacjach słychać z wielu miejsc gubernii augustowskiej, mianowicie od pruskiej granicy od Jansborka i Ostelburga.“

Wiadomość ta, z moskiewskiego źródła pocho-dząca, że na Litwie i Białorusi w ogóle, a miano-wicie zaś w Augustowskim, powstanie by-najmniej nie stłmione, stoi za wiadomości o ja-kim zwyciężwie. Zima się przesiła, a gdy lasy się rozwina, wychyli się niejedyn oddział na wycinane przez Moskwę tryby.

Według *Chwili* wygrana Rębajły pod Da-leszycami potwierdza się; nie ma jednak je-szcze dokładnych szczegółów; tyle tylko dono-szą, iż podczas walki Daleszyce spłonęły. — Rębajło więc w swój sposób podpisał „najpoddaj-niejszy adres.“

Moskwa ogłosiła tylko jeden biuletyn, w u-zupełnieniu podanego już przez nas biuletynu o potyczce pod Zezulinem czyli Uścimowem, gdzie poległ dzielny Ejtmanowicz, w którym po-wiada, że „15 lat służył w szeregach naszych, (a nawet order za chrabrost otrzymał; p. r.); a także zabity został Swiężyński, także był nasz oficer.“ W końcu powiada biuletyn, że na po-czątku walki był tam Poniński, którego dymis-jonowanemu generałom austriackim zowie, i Kry-siński. W tym biuletynie najciekawsze jest to doniesienie majora Büchnera, że o 5 wiorst za Parczewem wstrzymał pogoń, nie widząc już po-wstańców przed sobą. Jakże miał ich widzieć, kiedy w poprzednim biuletynie zupełnie ich roz-prószył! Widocznie w biuletynie poprzednim skłamał — co resztą dowodzi i ta okoliczność, że powstańcom przypisuje 100 w zabitych a 40 ciężko ranionych, z których tylko 23 mógł do-wieść do Łęczny (resztę zapewne miłosierna Moskwa podobiała — aby się nie męczyli), a sobie tylko 1 dragona zabitego i 4 rannych dra-gonów i kozaków. Zapewne Polacy z kijów strzelali, a wachlarzami rąbali.

Warszawa Platonow, pełniący obowiązki ministra sekretarza stanu królestwa Polskiego przy boku cara, pierwszym swoim ukazem o za-mykaniu wszystkich szynków w dniu świąteczne, o którym onegdaj donieśliśmy, już się tak za-siężył, że obdarzony został orderem św. Anny 1. klasy z koroną cesarską. — Z powodu osła-bionego zdrowia uwolniony został zupełnie ze służby Szwecow, dyrektor przybocznej kance-larii Berga, a na jego miejsce posunięty został jej wicedyrektor Czestilin. Parzelski mianowany dyrektorem wydziału dochodów nieistalych w ko-misji skarbu.

Kontrybucja na wszystkich lokatorów pod-lug rocznej wysokości najmu lokalów, a od właścicieli domów podlug wartości lokalów jak-iego zajmują, wynosząca 20 procent, już zapewne nałożona będzie, gdyż mówi o tem niezawodny prorok, warszawski korespondent do *Kreuzzig.* Donosi on także, iż zabójca Galińskiego został już schwytany, ma nim być wyrobnik Puchalski. O nwięzionym i katowanym obwinionym o to samo rozznika donieśliśmy wczoraj za *Dzienni-kiem Poznańskim.* Z powodu mrozów, strażę policyjne w Warszawie zostały do połowy zre-dukowane.

Kupiec Kwiatkowski i księgarz Nowoitecki zawezwani zostali edyktem do powrotu w prze-ciagu 6 tygodni do Królestwa, inaczey wywołani a w razie powrotu z pobawieniem praw stanu na całe życie na Sybir wysłani zostaną.

Siedziby Berga, Trepowa i Korfa w War-szawie, połączone zostały od kilku dni tele-grafem.

W obwieszczeniach sądowych, zawartych w 16. num. *Dziennika Powsz.*, czytamy ogłoszenie dyrekcji szczegółowej towarzystwa kredytowe-go ziemskiego w Warszawie, mocą którego zno-wu aż 56 majątków ziemskich, z powodu zale-głych rat, stosunkowo do ceny wywołania bar-dzo małych, na licytację wystawionych zostało.

Owoż wysławiony przez Berga kwitający stan Królestwa!

W dalszym ciągu ogłasza Dziennik Powszechny trzy adresy, od żydów Pragi i od włościan dwóch gmin w powiecie pultuskim, Pniewa i Rżanika. Adres żydów pragackich, opatrzonej 454 podpisami, jest bardzo zajmujący. Moskal, który go układał, musiał być w wybornym humorze — a że nie Polak, chrześcijanin ani żyd, ale Moskal, nieumiejący po polsku, go zredagował, dowodzą różne wyrazy adresu, który tu dla ciekawości podajemy w całości:

Najdostojniejszy monarcho! Najmiłościszy panie! My starozakonnicy obywatele przedmieścia Pragi, zadziwieni lekkomyślnym targnięciem się Polaków w celu oderwania się od jedności twego wielkiego państwa, nie możemy niewypowiedzieć przed tobą, Najdostojniejszy monarcho! naszej miłości i przywiązania do tronu rosyjskiego.

W pełniemy czujemy jak dno zawinił się w ostatnich czasach przed tobą Najdostojniejszy monarcho! Wprawdzie nie przyjmowaliśmy czynnego udziału w nieporządkach i zuchwałostwach, które obecnie kraj królestwa Polskiego dotknęły, lecz z jednakią nie mniej nieokazywaliśmy tobie tej gotowości, jaka winna być od nas za tak wielo-mnogie twoje najmiłościsze wyroczyny, dla nas dobrodziejstwa, wysławione w ostatnich dwóch latach. Wyliczać tu wszystkie twoje Najjaśniejszy panie, dla nas łaski, byłoby za dużo, powiemy tylko że nie mamy środka wywdzięczyć się za nie; wszystko co w stanie jesteśmy uczynić, to jednogłośnie z licznymi naszymi familiami zjawiamy tobie, Najmiłościszy panie, chęci najszczerze ofiarowania życia i mienia naszego. Weź je całkiem najdostojniejszy panie i rozporządzaj zupełnie wedle twojej monarszej woli. — Warszawa d. 1. stycznia 1864 r.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki przestrach musiał ogarnąć poczciwych żydów, kiedy podpisywali, ostatni następ adresu odczytali.

Adres obu gmin włościańskich są charakterystyczne. Na adres jednej gminy Pniewa składali się, jak widzimy z podpisów, w dodatku zamieszkańcy, włościanie z 15 wsi; na adres z Rżanika z 2 wsi. Wszystkie podpisy oznaczone krzyżem świętym, — nie masz nawet, kto podpisywał, kto postał adresu. Oba adresy są kubek w kubek do siebie podobne, a pięć głównych ustępów są słowo w słowo w obu jednoznaczne. Oba adresy przynajmniej, że dzieci i czeladka włościańska brały udział w powstaniu — oczywiście nie z własnej woli, ale namówione. Oba nępowinają, że podpisani pójdą wszyscy co do jednego odparcia wroga — ale przy pomocy wojska; że dziś, „kiedy przy nas stanęło wojsko, nie przepuszczamy ani jednego buntownika“ itp. Zresztą, wołają oboje, „niech nam groźba zniszczeniem, pożarami, to nas wcale nie ustraszy i nie zmieni przywiązania do ciebie, Najjaśniejszy panie!“ Z tego ustępu wynikałoby jedynie, że powstańcy grożą tylko pożarami, zniszczeniem — o spełnieniu groźby adresu nie wspominają. Nie jest to znów urzędowym zwiędem kłamstwa, przez Moskwę rozsiewanego, jakoby powstańcy niszczyli i palili siedziby włościan, których dzieci i czeladka pospół z nimi walczyli?!

O zaprowadzeniu porządku i szanowaniu praw międzynarodowych przez Moskalki, świadczy korespondencja Chwila z Maczek d. 20. bm.

„Na terytorjum austriackim nad samą granicą i rzeką Przemszą mieszka zamożny włościanin imieniem Marcin Sośnierz, który jest właścicielem domu, na koszarach c. k. austriackiej straży pogranicznej w Jezorzce wynajętego. Z niewiadomych przyczyn, a najprawdopodobniej w nadziei sutego okupu, czatowali Moskale we wsi Niwce, o kilkaset kroków od granicy odległej, na Sośnierza, a nie mogąc tegoz ująć, postanowili zdradą dostać go w swoje sprawiedliwe ręce. Zaprosili go zatem do sąsiada na chrzciny. A gdy sam Sośnierz nie poszedł, tylko w zastępstwie żonę posłał, postanowili tak długo żonę trzymać i od niej postawić do męża z prośbami przyjęcia na ucztę posyłać, dopóki go nie zwabia. I w samej rzeczy Sośnierz, zniecierpliwiony długim pobytom żony za granicą, udał się nareszcie, żeby ją sprowadzić napowrót do domu, do swego sąsiada o paręset kroków za granicą mieszkającego. Zaledwie stanął w domu, gdy zostający w ukryciu Moskale rzucili się na niego, związali go i na przygotowaną podwodę wsadzili, nie wiedząc gdzie wieźli. Ludzie, na austriackiej granicy stojący, przypatrywali się temu zamachowi i słyszeli płacz i lament Sośnierza przy operacji wiązania i pastwieniu się nad nim.

„Drugi wypadek jest następujący. Pociąg osobowy ze Szczakow do Maczek bywa konwojowany przez c. k. austriacką straż pograniczną. Otóż d. 17. t. m. co tylko pociąg osobowy stanął w Maczkach, moskiewski oficer żandarmerji, zaprosił w c. k. austriackiego nadstrażnika w służbie i przy broni będącego do restauracji, kazał się tam rozpoznać i zrewidował go aż do kosiuli w przytomności i przy śmiechu obecnych gości.“

O scenie deputowanych i dymisjonowanych żołnierzy, o czym już donosił nasz korespondent warszawski, ciekawie szczegóły podaje Chwila w warszawskiej korespondencji z dnia 19. bm. „Wczorajszy Dziennik Powszechny zawiadomiał nas wszystkich, donosząc, że była u Berga deputacja mieszkańców Warszawy, złożyła adres do cara i wysłuchała przemowy carskiego namiestnika. Wszyscy pytali zdziwieni: kto był, kto się ośmielił reprezentować Warszawę w tym ohydny akcie a bezrozumny? Otóż jestem w stanie udzielić wam objaśnienia, z jak wytrysła ta tak zwana deputacja, wprawd jednak zwrócić uwagę waszą na niektóre anteriora.

Tak prędkiem rozwiązanie komedji nie było bez wątpienia w planach władz moskiewskich: spodziewano się agitacji, wzewładnej policji, groźbami i podstępem wydosłać podpisy od całego tłumu mieszkańców, od najłajkliwych i nieznanych do najpoważniejszych i najznakomitszych obywateli. Plany te jednak roz-

biły się o ogólny opór ludności warszawskiej; po całych dniach biegali policjanci i wracali z czystymi arkuszami papieru, a procent podpisujących był stosunkowo bardzo mały: spędzono wielkie tłumy ludzi do cyrkulów, straszono ich, chętno im zaimponować, ale większa część odchodziła nie podpisawszy. Tymczasem agitacja stała się bardzo głośną, wydarzyło się kilka kompromitujących wydarzeń, jak doktora Dubarle, tudzież inne. Cóż było robić? postanowiono wycofać się bez poprzednich gwałtów i ocalić choć te podpisy, jakie już zebrano. Zjął tak nagle zamknięcie zbioru podpisów, zjął przyjęcie deputacji, która zprawdę godna była całej tej brudnej sprawy i w brudny sposób ją zakończyła. D. 18. komisarze cyrkulowi rozstali wielu obywatelom różnych klas rozkaz stawienia się natychmiast do cyrkul. Jakaś część tych zawezwanych, bo w ogóle przeczuwając jakieś szyskany, nie spieszone się z wykonaniem rozkazu, stawiała się w cyrkulach. Byli to prawie bez wyjątku żydzi z klas mniej zamożnych. Powiedziano im, że mają polecenie stawić się w Zamku; że powód tego wezwania niewiadomy, ale zapewne otrzymają tam jaką zapomogę na terażniejsze mrozy, przy drogości drzewa i t. p. Chętnie czy niechętnie, trudno było się biedakom wymawiać i z pod konwoju policjantów wysuwać, poszli tedy, a że zebrani ze wszystkich cyrkulów szepcyli jeszcze stanowili zastęp, policja łapała przechodniów po drodze i kompletowała jak mogła deputację. W Zamku dopiero oświadczone zebraniem, że mają przedstawicieli namiestnikowi adres i wręczono im papiery. Orszak Polaków chrześcijan był tak mały, że usiłowano go kompletować do ostatniej chwili, werbując wszędzie po mieście; gwałtem brano tylko żydów, nieobawiano się bowiem od nich opozycji w samym nawet Zamku, co mogło się zdarzyć z chrześcijanami, bez szczególnego doboru pochwyconymi. Czerkiesi podejrzewali z żydów futra, pozostawiając ich w szlafrokach, po większej części podartych, gdyż nie byli przygotowani oddać taką wyciętę. Szczegóły wyżej przytoczone objaśniają, dla czego Berg wpróżd przyjął adres od żydów i wpróżd miał do nich przemowę.

„Dla naszego uszczęśliwienia, w oryginalny sposób pomnożono liczbę obrońców moskiewskiej ojczyzny. Środek ten cechują i gwałtowne potrzeby żołnierza i stauowisko Moskalki w Polsce. Corocznie zbiera się znaczna liczba dymisjonowanych urlopowanych żołnierzy na podwórze zamkowe w dzień moskiewskiego Nowego roku, niby z powinowaniem, a właściwie, aby dostać po rublu srebrnym. Są to po większej części stróże, woźnice i wyrobniicy. Objasnić muszę, że urlopowani, czyli mający bezsroczny odpus, uważają się w Moskwie prawie za dymisjonowanych, bo powołują ich tylko w razie naglącej potrzeby. Obecnie powoływani byli kilkakrotnie, ale nie chcą się zgłaszać; niedawno oberpolicmajster ogłosił kilkadziesiąt nazwisk tych ludzi, aby zgłosili się niby we własnym interesie do policji, ale i to nie skutkowało. Otóż ci ludzie dali się teraz złapać na rubla: nie przypuszczając nie tegoż, zgrupowali się jak w inne lata przed Zamek i weszli na podwórze. Tam wyszedł do nich oficer i zaczął robić tak zwaną perekliczkę, to jest pytał każdego o imię i nazwisko, pułk i t. p. Dymisjonowanych stawał po jednej stronie, urlopowanych po drugiej; jeszcze się nie domyśliłi niczego złego, myśleli że to wszystko przygotowania do rozdania mających rubli. Nagle z jednej i drugiej strony bram nokazało się wojsko i otoczyło oddział odsortowanych urlopników. Ze dwudziestu spostrzeżęły zdradę zdążyło niecie, ale stu kilkadziesiąto zostało otoczonych. Wtedy oficer wazęł w kółko, oświadczył im, że cesarz prosi bardzo, żeby jeszcze służyli i zaraz kazał ich odkonwojować do cytadeli; tam trzymają ich w zamkniętych koszarach do dalszej przesyłki.“

Według doniesienia Chwila niektóre rodziny w Krakowie otrzymały w tych dniach listy z Tobolska od synów lub krewnych, zastanych na Syberji. Przeznaczaniem ich ma być Irkuck. Niezależni ci, jeszcze przed kilkoma tygodniami znajdowali się w więzieniach Kiele lub Radomia, dziś już są o tysiąc mil oddaleni. Zdaje się, że rządowi moskiewskiemu wiele zależy na spieszem przesiedlaniu ludności polskiej na Sybir.

Kronika.

Trzeci odczyt literatury polskiej XIX w. miał W. Pol wczoraj w sali ratuszowej. W lekcji tej skreślił poeta bardzo wdzięcznie i trafnie stan umysłowy w Polsce w latach 1795 — 1806 tj. owego wstępu do naszego stulecia, od którego i Lelewel epokę odradzającej się Polski rozpoczyna. Jak w wstępnej lekcji tak przy tej sposobności powtarza poeta, iż każdy okres naszej literatury kończy się pewną wielką katastrofą historyczną, bo oto iliteratura XVIII w. kończy się najokropniejszą z katastrof, politycznym upadkiem Polski. Katastrofie tej towarzyszą inne wielkie wypadki polityczne: w Ameryce walka o wolność, we Francji wielka rewolucja. Śród nich rozpoczynają się wielkie przeobrażenia polityczne i społeczne; powstają także dwa świeże państwa, na czele których stają król fałszerz monet, sceptyk i ateista, Fryderyk pruski i Semiramis północna, przyjaciółka Voltaira. Katarzyna moskiewska. „Nie więc dziwnego, że pobożna pani na trzecim siedmiu tronie zalewa się łzami. Lecz spusiśmy zasłonę na te wypadki — mówi poeta — i przejdźmy do Polski!“

Przeszedłszy do Polski, zastanawia się autor Mohorta nad wpływem emigracji francuskiej na ruch umysłowy w Polsce i bardzo trzeźwo go osądza. Owi labusie wielkiej oglady powierzonej, udawający zawsze bardzo zajętych, pojeł nadzwyczaj przedko swoje położenie i stanęli krajowi, i musieli się stać niezbędnymi. Domy szlaHECKIE stały dla nich otworem. Umieeli oni urządzać ogrody i oranżerie, zastawy stołu, sale fechtunków i sale tańca, „gdzie trzy pokolenia obok siebie uczyły się tańczyć menueta“ i t. p. rzeczy; oprócz tego służyli jako kapelani, a nieszczęściem rzucili się głównie na edukację. Edukacja ta robi wielkie zmiany; wodle niej zaczyna się

pojmować „życie za zabawę, a próżnowanie za przywilej pewnych stanów“; ona przyczynia się do zgorzenia publicznego; z nią wchodzi francuzyczna, rozwody, pojedynki — ona wpływa na marotrwanie fortun i produkuję nędzne charaktery. W Warszawie, która jest zawsze twarzą Polski, występuje emigracja jawnie przeciw wszystkim co narodowe: na przekór Bogusławskiemu powstaje teatr francuzki a Bogusławski zaczyna być prześladowany. Oprócz emigracji francuzkiej są jeszcze inne szkodliwe wpływy. Do nich zalicza poeta edykcję prywatną, różne teorie kosmopolityczne, tajne towarzysztwa a przedewszystkiem łożę wolnomularskie, które wielkimi fraszkami się zajmowały. One to ustanowiły order Beto mana z godłem wiązki siano, „choć wiązka ostu — mówi poeta — mogła mu lepiej odpowiedzieć;“ z nich wyszło towarzysztwo Sfinxa, którego zadaniem było zagadki i szarady produkować a do którego nawet Węzyk, Osiński i inni należeli. „Gdy spojrzymy na to oweczesne życie — mówi autor Mohorta — to była sielanka w salonie lecz tragedia w narodzie.“

Skreśliwszy tak smutne obrazy, przechodzi poeta do jaśniejszych, bo zaczyna skreślać fakta, które zbawienny wpływ na ruch umysłowy w Polsce wywarły. Zalicza tu przedewszystkiem uwolnienie Kościuszki, Niemcewicza i wielu innych wygnañców, a następnie legiony polskie we Włoszech pod wodzą Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Tam upatruje zawiązek narodowego wykształcenia, a zwłaszcza w zawiązanej w legionach szkole oficerów w perjojdycznym piśmie „Dekady“, które generał Minkiewicz i pułk Cyprjan Godebski dla szeregów redagowali. Porywającemi rysami szkicuje poeta owe legiony, a w końcu podaje p. Kalickiemu do odczytania „Legionistę“ Brodzińskiego, owego legionistę, który mówi o sobie:

„Ojczyzna stanem moim, bom syn polskiej ziemi. Wydartą mi została!“

Wdzięczni jesteśmy autorowi „Pieśni o ziemi naszej“ za ten odczyt. Uderzył on w niej w stronę pamiętnikowej gawędy, jakie nam przyrzekił na wstępie, zawarł w pięknej całości kilka pytków z dziejów, z cierpliwie i z nadziei naszych, które stanęły na straży u kolebki literatury dzisiejszej.

W procesie uwiezzonego tu k. Adama Sapiehy, którego zdrowie ma być wielce zagrożone, donoszą do Wandera, iż prosba o uwolnienie i prowadzenie śledztwa na wolnej nodze, ma już być we Wiedniu, z jaką wielką niecierpliwością odpowiesz wyczekują.

Rewizja Wczoraj o 2 po północy odbyła się ścisła rewizja w pomieszkaniu p. W. Żaka, stolarka, radnego m. L., przedsiębrana przez 2 c. k. c. komisarzów policji w licznem towarzystwie agentów i żołnierzy policyjnych. Oprócz pomieszkania i warsztatu przetrzaskano wszystkie szopy, strychy, piwnice i składy, lecz nie znaleziono nic podejrzanego.

Rozprawy ostateczne. D. 16 bm skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następnne osoby za udział w powstaniu: Zygmunt Dobrzyński z Jarocina (był w oddziale Komorowskiego) 18letni żoncz szkoły realnej, już raz poprzednio z tego samego powodu karany, na 2 miesiące więzienia. C. k. prokurator, która rok więzienia wniosła, zgłosiła rekurs. Następnie Michał Dobrzański ze Sądowic; Wiszni 23 lat liczący stelmach z oddz. Komorowskiego; Leon Szynglarski ze Lwowa 33 l. liczący, dymisjonowany żandar konna (służył w oddziałach Miniewskiego i Komorowskiego jako sierżant kosynierów); Jan Olski z Przemysła 25 l. liczący, czeladnik szewski — każdy z nich na 1miesięczne więzienie. Wreszcie August Mroczkowski z Podkamenia 19letni uczeń gimnazjum brzeżańskiego (służył w oddziałach Horodyńskiego i Sienkiewicza), na 20 dni więzienia. Antoni Lewicki z Brzozowa 17 l. liczący, introligator na 14dniowe więzienie. Przeciw wyrokowi na Szynglarskiego, Mroczkowskiego i Lewickiego, założyła c. k. prokuratoria rekurs.

W Kopedowicach, wiosce na Szlaku pruskim, skonfiskowały władze tamtejsze w zeszłym tygodniu dwa cetnary prochu, mniemając że jest przeznaczony dla szeregów powstańców. Szl. Zta dodaje, że eskorta transportu, tudzież woźnica uciekła aresztowania.

Z Cieszanowa d. 16 stycznia. Urząd powiatowy zasądził p. Antoniego Grochowskiego, właściciela wsi Łukawicy, na zapłacenie 50 złr. a. w. kary za wspieranie powstania przez przetrzymywanie powstańców.

Obwiniony miał założyć rekurs do namiestnictwa z powodu, iż powstańców nie ukrywał ani przechowywał, tylko przyjął stolarz do roboty, który po ukonczeniu jej udał się miał do innej wsi za robotą, przez straż wojskową aresztowany a przez urząd powiatowy za powstanie uznany został.

Dnia 14 stycznia wieczorem szukano w Łukawicy u p. Grochowskiego za jakąś ważną figurą — lecz nikogo nie znaleziono.

TEATR. Jutro: po raz drugi. Nasz najserdeczniejszy! komedja w 4 aktach przez V. Sardou, przetłózona przez Mieczysława Chrzanowskiego.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu i Berlinie spostrzeżono niebezpieczeństwo rozbicia Związku niemieckiego i utworzenia się nowego Związku Reńskiego pod protekcją Francji, któreby wynikać mogło z niezgody Prus i Austrii z średniemi państwami, i usiłowano zapobiedz temu wcześniej. Strytny p. Beust miał wymyślić kompromis, w którym pokładają nadzieję, że Prusy i Austria pojednają się napowrót z średniemi państwami i powrócą do Związku. W bundestagu postanowić miała większość w tym celu, by dać npasć wnioskowi darmsztadzkiemu, który, jak wiadomo, był właściwą przyczyną rozdwojenia między Prusami i Austrią a bundestagiem. Za to zobowiąza się Prusy i Austria wykonać okupację Szlezwiku w myśl Związku i w ciąguem z nim porozumieniu, mianowicie zaś nie przyjmować nadal żadnej podstawy do układów bez zezwolenia bundestagu. Otóż myśl tę kompromisu, zapobiegającego zerwaniu między Prusami i Austrią a średniemi państwami, sformułować mieli hr. Rechberg i Bismark w okólniku do rządów niemieckich, a prawdopodobnie jeszcze wczoraj wyszły w tym duchu oświadczenia do bundestagu.

Na posiedzeniu bundestagu z d. 22. stycznia Austria i Prusy zawiadomiły Związek o przechodzie wojsk austriacko-pruskich do Holsztynu i

Szlezwiku. W zgromadzeniu związkowym ogólnie się na to zgodzono, że stosunki komisarzy cywilnych Holsztynu i naczelnego dowódcy generała Hake nad wojskiem egzekucyjnym sasko-hanowerskiem bynajmniej nie są przez to dotknięte. W skutku tego wydano dokładne instrukcje do komisarzy i do generała Hake. Odczytano zaśa lenie generała Hake na żądania generała Wrangla, dotyczące sposobu przemarszu i ustawienia wojsk austriacko-pruskich. Na to bundestag oświadczył, iż dozwolono wprawdzie przemarszu, lecz tem dozwoleniem nie naruszono w niczem stanowiska komisarzów związkowych i jen. Hake, jako dowódcy wojsk egzekucyjnych Rzeszy. Brygady austriacka i pruska pierwszej rezerwy przechodzą do korpusu austriacko-pruskiego.

Posel angielski w Paryżu miał otrzymać zlecenie wybadania, co Francja uczynić zamysła na przypadek gdyby Anglia obaczyła się zmuszoną do zbrojnej interwencji na korzyść Danii. Widać zjąd, że Anglia uznaje możliwość takowej interwencji z swej strony, a nawet jeden artykuł najnowszej Morning Post wskazuje dość otwarcie na podobną ewentalność.

General Correspondenz zaprzecza jakoby między Austrią i Prusami istniał traktat przy mierza, oddający Holsztyn Prusom za pomoc w wojnie włoskiej. Gdy traktatu au komiisji polityczkowej pruskiej ani austriackiej Izby nie przedłożono, z obawy, aby nie rozgłoszono go, więc łatwo zaprzeczać, a nawet w razie, jeżeli treść jego jest istotnie podobna, to zaprzeczyć jej trzeba.

Na burliwym posiedzeniu berlińskiej Izby deputowanych z d. 22 stycznia odbywały się dalsze obrady nad rezolucją Schulzego i Carlo vitza. Minister Bismark rzekł między innymi: Jest nieprawdą iż mniejsze państwa niemieckie chcą się oprzeć o Prusy. Ostatnie lat 15 dowodzą, iż opierały się o Austrię, i zjąd trudności powstawały dla Prus. Naszem zadaniem jest żyć w zgodzie z skandynawskimi ludami. Minister, któryby chciał pozyskać sobie zaufanie większości Izby, musiałby działać wbrew konstytucji, wbrew duchowi ludu pruskiego, wbrew historycznym tradycjom. Izba chciałaby zostać dyplomatyczną nadworną radą wojenną, poddać Prusy pod większość zgromadzenia Związku niemieckiego; Izba nie pojmuje ludu pruskiego. Hr. Schwerin spodziewa się, że król uzna uchwałę Związku w kwestji następstwa. Ministerjum lęka się demokracji i zagranicy. Na to Bismark odpowiedział, że spodziewa się pokonać demokrację, a obawa przed zagranicą nakazana jest przezrocznością; tak dziś jak zawsze trzyma się o polityki niewiązającej go (freier Hand). Minister wojny stwierdza najzupełniejszą zgodność w tonie ministerjum; zastrzega rząd przeciw zarzutowi pozornej wojny i przeciw zamiarowi oddania księstw w ręce Danii. Żądana pożyczka odrzuconą została 275 głosami przeciw 51. Rezolucja Schulzego wraz z poprawką Grootego przyjęta wielką większością głosów.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, iż arcyksiążę Maksymilian przyjmie koronę meksykańską. Wczoraj odjechał z Wiednia do Tryjestu, aby w Miramare poczcić ostatnie przygotowania do podróży. Oczekują w marcu drugiej deputacji z Meksyku, która ma przynieść z sobą rezultat powszechnego głosowania. a wtedy dopiero uda się arcyksiążę jako cesarz wybrany do Meksyku.

Z Warszawy donosi korespondent do Breslauer Zig., że podróżni, przybywający od Radomia, przywieźli wiadomość o bitwie, którą w niedzielę dnia 17. bm. miał stoczyć jeden z hufców sandomierskich pod osobiatem dowództwem jen. Bosaka w okolicy miasteczka Sienna (na prawo od Wąchocka). Bój miał być zwycięży i trwać cały dzień. Jak wypadł, tego nie umieli powiedzieć, gdyż przed ukończeniem jego wyjechali do Warszawy.

Łódzkie Anzeiger pismo wychodzące w Łodzi pod redakcją tamtejszego policmajstra moskiewskiego, zawiera w najnowszym swym numerze instrukcję jen. Bremena dla właścicieli domów, której osnowę możnaby żywcem wsadzić do jakiegoż dziennika humorystycznego; między innymi nakazuje donosić policji, jeżeli w domu znajduje się jaki chory.

Jeden z obywateli, otrzymawszy instrukcję taką, pospieszył, jak donosi Bresl. Zig., donieść, że służąca jego dostała mocnego kataru.

Hr. Chotomski, niedawno uwieziony w Królewcu i odstawiony do Hausvogtei do Berlina, został puszczony na wolną stopę za kancją 500 talarów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 21. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby panów zakończyły się obrady nad budżetem. Obcięty przez Izbę niższą budżet na rok 1864, odrzuciła Izba panów wielką większością głosów. Poczem przyjęto budżet wedle wniosku rządowego 58 głosami przeciw 17.

Hamburg d. 23. stycznia. Wedle wiadomości z Kopenhagi, duński minister spraw zewnetrznych Quaade zawarł wczoraj z postem szwedzkim Hamiltonem konwencję wojskową duńsko-szwedzką, na mocy której w razie wojny szwedzkie wojska obsadzą Kopenhagę i całą wyspę Zelandję, aby wszystkie wojska duńskie mogły się udać na plac boju.

Część urzędowa.

Minister stanu mianował c. k. radcę dr. Aleksandra Pawłowskiego komisarzem egzaminacyjnym przy politycznej komisji egzaminacyjnej w Wiedniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wiedeński na woly. Na targu dnia 19. stycznia było 715 wólów węgierskich, 1152 galicyjskich i 1186 krajowych. Z tego sprzedano na potrzeby miejscową 2125 sztuk, na prowincję 727 sztuk a po za obrębem targu 60 sztuk. Waga szacunkowa 1 szt. wynosiła 420 do 650 fut. Płacono za 1 sztukę 100 do 180 zlr., za cetrnar 25 zlr. 50 cent. do 27 zlr. 75 cent.

Kurs wiedeński z dnia 22. stycznia.	
Oblig. dłużn państwa na 100 gl. m. k.	72 65
Pożyczka nar. 1858 na 100 gl. m. k.	80 15
Losy z r. 1850	83 40
Akcje banku narod. na 1000 zł.	782 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182 —
London 10 funt sterlingów	120 20
Dukaty cesarskie sztabu	74 —
Srebro za 100 zlr. w. a.	120 —

Kurs lwowski z dnia 22. stycznia.	
Dukat holenderski	65 73
Dukat cesarski	68 75
Moskiewski półimperyal	80 95
Moskiewski rubel srebrny	84 187
Pruski talar knr.	1 80 1 81
Galic. listy zast. w. a.	72 20 72 95
Galic. listy zast. m. k.	75 65 76 50
Galiy. oblig. indom.	71 65 72 43
Pożyczka narodowa.	79 73 80 45
Akcje kolei żel. gal.	196 25 198 25

Przyjechali d. 22. stycznia.

PP. Hr. Plater W. z Paryża, Malczewski S. z Czesnik, Kojaczkowski A. z Krakowa, Czajkowski A. z Bóbrki, Jordan A. z Podburza, Jurski A. c. k. por. z Wilkowa, Rasz c. k. por., Lipp K. c. k. kap. i Thein J. M. c. k. pułkownik z Wiednia.

Wyjechali d. 22. stycznia.

PP. Chłapowski M. do Rosji, Ferlecki A. do Cieszcina, Udrycki A. do Wielkich Mostów.

Wysłała do druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych **„ETYKA KATOLICKA“** Dr. Konrada Martina, przetłumaczona przez Dr. Łukasza Suleckiego.

Cena egzemplarza 1 zlr. 40 c. w. a. Główny skład w księgarni Kajetana Jabłońskiego we Lwowie. 50 3-3

Do sprzedania karetka podrzędna z wszelkimi pakunkami w dobrym stanie, unieszczone a p. Woltera lakiernika na ulicy Majerowskiej Nr. 135. O cenie tego pojazdu poinformować się można w kamienicy Karnickiego ulica Mayera Nr. 638. w mieszkaniu J. W. marszałka Czosnowskiego 57 2-3

Nakładem księgarni J. Priebatscha w Ostrowie wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich dobrze znanych księgarniach, mianowicie u **K. Wilda i J. Millkowskiego** we Lwowie.

Wiadomość o Legatach i Nuncjuszach Apostolskich w dawnej Polsce (1075 — 1863) podana przez ks. Pawła Władysł. Fabiana, z wizerunkiem Ojca św. Piusa IX. str. 374 Cena 3 zlr. wal. austr.

W upowiadaniu urzędowym do publikacji dnia powyższego wyraziła władza archidiecezjalna Przemyska swe zadowolenienie z dodatkami: „Mamy nadzieję, że dziełko niniejsze przyniesie pożytek i przyczyni chwale Bogu i Jego Kościołowi.“ 67 1-2

Przez długoletnie badanie w obrębie chemii, udało mi się wreszcie środek odkryć, którego skład vegetabiliczny jest w stanie włosy znacznie wypadające, albo włosy zupełnie wyssać, do porostu pobudzić. Ten wynalazek zasługuje na szczególne ocenienie, gdyż do tego czasu przy tysiącnych wypadkach odniósł błogie skutki. Środek ten jest balsamem zielony na rośnięcie włosów.

ESPRIT DE CHEVEUX Huttera i Spółki w Berlinie

(Główny skład we Lwowie u Zygmunta Rakera, apteka pod Srebrnym Oriem.) który wszystkim porostu włosów potrzebnymi warunkami polecony być może. Cena flaszeczki 2 zlr. 60 cent. z opakowaniem 2 zlr. 80 cent.

Już 19 roku straciłem bez żadnej przyczyny wszystkie włosy na głowie, których ani za pomocą sztuki lekarskiej, ani wychwalonych środków w żaden sposób odzyskać nie mogłem. Tak przeminęło 8 lat, nie widząc żadnego śladu nowego porostu. Przed pół rokiem natyknąłem się na Pana wybornym balsamie na włosy, i o jego świętych zaletach. Zaczęłem więc i to używać, ale już po nocy trzech flaszeczek dostałem świeże włosy. Ukontentowany po tak długich latach byłem w posiadaniu nowych włosów, sądziłem że najlepiej opisać składując Panu najszersze podziękowanie. Halle 10. grudnia 1863.

61 1-6 Körtling badowniczy.

Skład i wypożyczalnia Fortepianów S. M. Rosensteina pod l. 116 przy ulicy Frenela. Zaopatrzwszy się w świeży zapas najnowszych instrumentów najlepszych mistrzów wiedeńskich we wszelkich gatunkach i cenach, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności z tem ostrzeżeniem, iż staraniem mojem będzie przy gwarancji kilkunaltiniej co do wytrzymałości instrumentów na składzie moim będących, zadowolnić Szanowną Publiczność również i co do cen umiarkowanych fabrycznych. 634 10 —10

W obwodzie Brzeżańskim jest do wydzierżawienia od 1. marca 1864 pięć mil ode Lwowa odległa **połowa wal Tuczego**. Bliższa wiadomość pod l. 316^a, ulica Kurnicka. 54 2-3

Coś podobnego nie było jeszcze.

Podpisany otrzymał z Paryża wynalazku Dr. Martin Lesanieur najlepszego i nieomylnego środka na ból zębów, który natychmiast największy ból zębów usmierza, a że się tylko powierzchownie używa, dlatego nieocenionym jest środkiem, bo nie tylko że innych zębów nie psuje ale odrzuca nie sprawia. Cena 1 zlr. w. a., z przesyłką pocztową 1 zlr. 5 cent. Główny skład jest u **Ludwika Ebenbergera aptekarza pod Węgierską kolumną we Lwowie**. Kto by sobie życzył mieć skład, niech się zgłosi do podpisane.

Na składzie we Lwowie mają pp. **Boziewicz, p. Bruna, i p. Uziębło**. 68 1-4

FORMY znane już powszechnie z ich praktyczności, eleganckiego i najnowszego kroju wielkości naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosując można każdy ubiór w domu zrobić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 zlr. wal. austr.

w pracowni L. Piaseckiej we Lwowie na rogu Kamiennej ulicy pod l. 356^a, w domu p. Kuschea na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecięce elegancko, gustownie i zupełnie francuzkim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dołączeniem należności zostaną natychmiast pod danym adresem odesłane. 6-6

Dla Publiczności piszącej i młodzieży szkolnej SKŁAD KOMISYJNY wszelkich gatunków papierów i materiałów do pisania **KAROLA NEUMANNA** we Lwowie na placu Marjaekim pod l. 361 (obok Kühmayera) jest jak najlepiej zaopatrzony i sprzedaje **wszystko nawet w mniejszej ilości po cenach fabrycznych**. 4-5

F. HOINKES we Lwowie w rynku pod l. 173 poleca swój **skład prawdziwej chińskiej HERBATY** najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

(Ceny za 1 funt p. w. = 23 lotów w. w.)

Herbata czarna.	
Nr. I. Congo	1 zł. 20 ct.
" II. Sonchong przednia	1 " 60 "
" III. " najlepsza	2 " — "
Herbata Peeco.	
" IV. Przednia	2 " 40 "
" V. Przedniejsza	3 " — "
" VI. Najlepsza	4 " — "
Prawdziwa herbata karawanowa.	
" VII. Przedniejsza	5 " — "
" VIII. Najlepsza	6 " — "
Herbata zielona.	
Guapowder perlowa	4 " — "

Nadzwyczajny obdyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatę słuszą i ceny położę tak umiarkowane, że mój skład herbaty najtańszym nazwać można.

Zamiejscowe zamówienia nakute czynią się jak najakuratniej 42 2-0

Losy po 50 centów, kupujący 5 losów otrzyma jeden los bezpłatnie.

Ciągnienie 9. lutego 1864.

Wygrane 1000 dukatów w złocie, 2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów, pieniądze w srebro, kosztowności złota, rzeczy z porcelany, brązu i t. d.

Jan C. Sathes w Wiedniu.

Te losy są do nabycia we wszystkich urzędach podatkowych, pocztowych, jakoteż na wszystkich składach. 66 1-18

We Lwowie mianowicie u **Fryderyka Schubutha**.

A. STEIFA synowie na Niższej Karola Ludwika ulicy pod liczbą 185 polecają swój skład komisyjny obwój i kaloszków pod względem trwałości.

Damskie buciki prunelowe do sznurowania 2 zlr. z obcasami 2 zlr. 20 cent. z gumą 2 zlr. 60 centów z przodu do sznurowania 2 zlr. 60 cent. półbuciki pływki z przodu z gumą i kokardą 2 zlr. 30 cent. Buciki z guziczkami i lakierowanymi noskami 4 zlr. bez guziczków 3 zlr. Cielece skórkowe z gumą i obcasami 2 zlr. 50 cent. z przodu do sznurowania 2 zlr. 60 cent. z lakierowanymi noskami i kokardami 3 zlr. 50 cent. z podwójnymi podeszwami 3 zlr. 70 cent. z futrem 3 zlr. 40 cent. 638 11-0

aksamitne pływki i z przodu z gumą 2 zł. 75 cent. aksamitne buciki zimowe z gumą 3 zlr. 20 cent. aksamitne buciki z futrem i lakierowanymi noskami 4 — 4 zlr. 40 cent. Szyflety męskie cielece 4 zlr. 60 cent. Szyflety męskie cielece obkładane 4 zlr. 60 cent., z guziczkami 4 zlr. 60 cent. Szyflety lakierowane po tej samej cenie. Szyflety cielece obkładane z dubeltowymi podeszwami 5.40. z guziczkami 5.60. Szyflety z angielskiego juchtu 6 zlr., obkładane 6 zlr. 20 cent. Szyflety z angielskiego juchtu paryskie z jedwabną gumą 7 zlr. 20 cent. Dziecięce buciki w każdym gatunku. Kalosze damskie 90 cent., z haczkami 1 zlr. 10 cent. Kalosze męskie 1 zlr. 25 cent., z haczkami 1 zlr. 65 cent. Kalosze dziecięce 70 cent., większe 80 cent.

Wyprzedaż kolorowych rękawiczek po 50 ct.

Wyprzedaż męskich bucików cielecych i lakierowanych po 3 zlr. 50 ct.

Damskich prunelowych z gumą 1 zlr. 50 cent.

PRZYJACIEL DZIECI z rycinami

Wychodzi dnia 1. i 15. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi licząc od Nowego roku **calorocznie 5 zlr. w. a. półrocznie 2 zlr. 50 cent. w. a.** W Wielkiem księstwie Poznańskim 3 talary pruskie. Przedpłata pocztową (także z W. ks. Poznańskiego) należy przysyłać **franco** wprost: **Do redakcji Przyjaciela Dzieci we Lwowie w Ryнку pod l. 51.** Egzemplarze z lat ubiegłych oprawna kosztują również z przesyłką pocztową po 5 zlr. w. a. 47 2-4

A. STEIFA synowie przy ulicy Karola Ludwika pod liczbą 185. mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupu jest w tymże handlu do nabycia **100 sztuk Albumów** na 25 do 100 fotografii w cenach od 40 centów do 6 Zlr. 50 centów. 52 5-12

K O N T R A K T

zawarty z dwoma najpierwszemi fabrykami **FRANCJI I WŁOCH**

obowiązujący dostawę

Materyj jedwabnych za 40.000 zlr.

po cenach przed 5tym listopada b. r. istniejących, to jest bez doliczania ažia, a prócz tego uzyskaniem jeszcze rabatu, nastęrcza

MAGAZYNOWI J. KÜHMAYERA

z rzadką sposobność sprzedawać przez dłuższy przeciąg czasu

NAJLEPSZE I NAJNOWSZE WYROBY JEDWABNE

o 20%

nizej terażniejszych fabrycznych cen.

Zaprasza więc **SZANOWNE DAMY** do przekonania się o tem i korzystania z tej nadzwyczajnej taniości.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 20. stycznia.

(X) Dzienniki angielskie, a na ich czele *Times*, zaczynają już niewierzyć, ażeby, jak one zowią, „walka desperatów,” mogła dłużej się przeciągać i zaczynają Polaków oplakiwać, a odcien reakcyjny przyjaciół sprawy polskiej zaczyna głośno mówić, że Polacy nie powinni dłużej uwodzić się nadzieją jakiegokolwiek pomocy ze strony rządów, a tylko podawasz rękę swoim naturalnym sprzymierzeńcom, wypowiedziawszy śmiało to czego do tej chwili zapierali się, mogą odświeżyć entuzjazm, zdobyć sobie pewną pomoc i w imię ogólnej myśli, a nie tylko własnego, osobistego wyzwolenia, z wiosną rozpocząć walkę, która zmusi Europę do zerwania pokoju za każdą cenę, pokój tak zabójczego dla Polski.

Natomiast, jak to już pisałem, przygotowują się tutaj mistyngi na korzyść sprawy polskiej, i o ile przewidzieć mogę, daleko więcej będą jej pod każdym względem korzystne. Bo nie tylko opiekuną się teraz nią lepiej pojmują polskie stanowisko rewolucyjne, niejako wyłączone pomiędzy sprawami narodowości w Europie, z których każda prawie na drodze dyplomatycznej załatwić się może, podczas gdy polską tylko miecz i walka na śmierć rozstrzygnąć zdoła. Ale dziś doniesie mogę, że komitet, złożony z ludzi stojących tutaj na czele stronnictwa liberalnego, o którym już pisałem, rozpocznie swoje czynności, zawieszono od czerwca zeszłego roku, i je stem przekonany, że rozpocznie energicznie i prawdziwie skutecznie. Występował on pod nazwą centralnego polskiego komitetu w Londynie. Zdaje się, że przyjdzie do pewnej reorganizacji w tym komitecie, nie wiem więc, pod jaką nazwą rozpocznie teraz swoje prace.

Brak korespondentów z Polski do dzienników angielskich daje się czuć silnie, bo nie tylko że nie zmiatają wprost nie dochodzi do wiadomości publicznej oprócz telegramów, ale gorzej jeszcze, bo drukują korespondencje z Petersburga i Moskwy, które Polse nie mogą jak tylko szkodzić, gdyż wychodzą ze źródeł i podań, jej nieprzychylnych a kłamliwych.

Jednakowoż w ostatnim liście jeden z korespondentów z Petersburga pod dniem 8. b. m. przyznaje, że „straty polskie na polach walki w ludziach nie są straszne dla nich, a nawet nieczem w porównaniu ze stratami w pieniądzu i różnych materiałach, — i byle tych środków nie zabrakło Polakom, to siły ich w ludziach są niewyczerpane.” Wielka to prawda, o której dobrze wie Moskwa.

Za granicą nigdzie nie wątpią, aby Polakom pieniędzy zabraknąć mogło; wskazują na wszelkie stolice Europy, na kapiela, gdzie tyle płynęło polskich pieniędzy, skoro szło o zadobrowolenie osobistych zachęć. Wiedzą też za granicą o sumach, lokowanych w różnych spekulacjach po za granicami kraju.

Małyż (w gub. wiatskiej) d. 26. paźdz. 1863.

+ Pół roku jak dźwigam niewolę czasową. Przykro, to prawda, być oddalonym od kraju i swoich — a stokród jeszcze przykryj, tak drogi czas tracić napróżno, być w kompletnej bezczynności, zamierać moralnie.

Przez tę pół roku ledwie kilka razy miałem sposobność uwiadomić was, i to dość lakonicznie. Pisałem z Kremenczuga, Charkowa, Bielgrodu, Kozłowa i Kazania, nie jestem jednak pewny, czy kartki moje rąk waszych doszły. Dziś więc stojąc blisko tygodnia na jednym miejscu, z przyczyny lodów na rzece Wiacie, o wiorst dziesięć odległej od naszego miejsca pobytu — miasta Małyża — spieszę choć w krótkim zarysie dać wam pojęcie drogi sybirskiej.

Do Kremenczuga jak doszliśmy, musicie już wiedzieć, — z Kremenczuga przyłączono nas do ogółu zbrojów i złoczyńców. W ich to jedynym towarzystwie szliśmy aż do Kazania, to jest po dzień 11. b. m. W ośm dni po wyjściu z Kremenczuga, przybyliśmy do Poltawy, — tam chcieliśmy pozostać choć na tydzień, bo przykro było po tak rychłym wyjściu z Kijowa, kraj swój opuszczać. Według przepisów turemnych, prosiliśmy smotrytela (dozorcę więzienia), by poprosił do nas prokuratora; prośbę naszą pono wiliśmy przed karaulnym oficerem (dowodzącym strażą), jednakże rzuciliśmy grochem o ścianę. Na nasze zapytanie: dlaczego tak po barbarzyńsku z nami postępują? odpowiedziano nam: „Wy po warszawski podnieśliście przeciw cara, to i z wami po warszawski postępująć się.” Przesiedziawszy dniówkę (dzień odpoczynku dla pędzonych na Sybir, co drugi lub trzeci dzień pochodu) w Poltawie, ruszyliśmy dalej ku Charkowu, ciągle w pochodzie dźwigając kajdany i pobierając półtoma kopijek strawnego.

Na ostatnim noclegu przed Charkowem, oficer objawia nam, że otrzymał rozporządzenie by nie zdejmować z nas kajdan nawet podczas noclegów i dziennych odpoczynków. Zdziwiło nas to niemało, i postanowiliśmy, przybywszy do Charkowa prosić prokuratora, by wyjaśnił nam jak mamy drogę odbywać. Prokurator przyszedł, — lecz kajdany pozostały na nas, i to nie osobno na każdym, ale jeden łańcuch na trzech. W Charkowie oprócz tego porównano nas z partją złoczyńców w strawnych pieniądzach, t. j. naznaczono po 4 kopijek, a miejscami i po 3 kopijek dziennie.

Tak poszliśmy ku Woroneżowi. Przechodząc kurską gubernię, wypadła nam dniówka d. 14. lipca w powiatowym mieście Koroczy. Idąc ośm dni w jednej bieliznie, stanawszy już u drzwi turmy prosiliśmy oficera, by nas kazał rozkuć, byśmy mogli umyć się i przemienić bieliznę. O-

ficer wymawiał się tem, że nie on nas okuła i nie on nas rozkuje. Widząc jednak słuszność naszych żądań, przywołał żołnierza i kazał rozkuć nas na pół godziny. Żołnierz nie usłuchał. Tedy żądaliśmy strażczego (urzędnik sądowy powiatowy), by kwestję tę rozjaśnił. Ale oficer posłał raport do naczelnika powiatu, że Polacy zbudowali się, — ten zaś nie przekonawszy się o prawdziwie słów oficera, kazał bić w bębna na alarm. Lud na tę wieść zaczął się gromadzić przy etapie (budynek, gdzie więźniowie nocują); on zaś sam, zebrawszy inwalidów i luzarów, i wzywawszy strzelców naprzód, kazał im karabiny włożyć w okienko, w drzwiach wycięte, i głośnie nroczyliście zaryczał: „Wydajcie buntowuszyków Polaków, a to wielu strelać.” Partja złoździei zlekka się.

My zaś myśląc, że mamy do czynienia z człowiekiem, boso, w jednych koszulach, skuci, idziemy wprost na bagnety, w celu wywieżenia się czego on potrzebuje. Ledwo zbliżyliśmy się do drzwi, już nas porwano, poszarpano na nas koszule i przy odgłosie bębna w asystencji paruset żołdactwa i masy ludu poprowadzono nas przez plac do ostroga. Tu dopiero na brukowanym dziedzińcu zrzucono nam kajdany i w mgiełninie oka rozciągnięto J. — i patki zagwiżdżały w powietrzu. Przytem pan sprawnik (naczelnik policji powiatowej) rzezył zachęcać żołnierzy by lepiej bili: „Bijcie chabrzyje husary, nie żalejcie, eto Polaki, eto wraży waszi!”

Żoldactwo starało się zadość chęćm jego uczynić tak, że J. prawie nieżyłemu na rękach wniesiono do wnętrza ostroga. Po nim F. a po tym L. — wzięli może więcej jak po setce pałek. I krew polska polala się w ogrodzie, kędy nigdy żaden prawe Polak nie przechodził!

Przezierpieli oni całą dobę — w szpitalu jednak ich nie zostawili. Naczelnik sam przybył do nas wieczorem z przeprosinami, że on nie wysłuchawszy nas i nie rozpytawszy się skrzywdził nas. Przysłał potem dwa razy strażczego by w imieniu jego także nas przeproszał; ten oświadczył: „Skarżcie się panowie na niesprawiedliwość pana naczelnika, ale on was przeprosza i będzie nadal oględniejszym, to zaś wam bynajmniej nie będzie szkodzić.”

Sklamał jednak ten pocziwy starszek, choć zdał się mówić z przekonania. Naczelnik, bułtajstwo swe chcąc uniewinić, zapisał każdemu z nas w statyicznych naszych spisach (lista konduity), służących nam na podróż z Kijowa do Tobolska: „za bunt, grubiaństwo ukarani cielesnie” itp.

Dnia 16. lipca ledwie żywi ruszyli dalej — ale mocna wiara w niewiność i miłosierdzie Boże mocuła Wylizali się we dwa tygodnie prawie zupełnie — gdyśmy już właśnie przybyli do Woroneża. Tam zwyczajnym trybem zażądaliśmy wyższej władzy, by zanieść skargę. Przybyło ich kilka. Strażczy guberski szczerze chciał się zająć naszą sprawą i chciał zrobić protokół, dla czego szlachta idzie w kajdauach i została tak pokrzywdzoną. Ale pułkownik żandarmski oświadczył, że ma sekretne zlecenie by wglądał w to, aby jeńcy polityczni byli okowani. Batalionowy naczelnik dodał także, wskazując nadpisy w listach naszych, że oni ukarani wedle prawa, jak świadcza te i te punkta swoda zakonow (księgi praw). Nie nie pomogły nasze tłumaczenia się, — i znowu marsz dalej. I tak szliśmy aż do Tambowa.

Tu zaś Opatrność ujęła nam cierpień, i dalej do Symbirska przez Penzę szliśmy tylko w drodze skuci. W Symbirsku władzy nam nie porozono, a natomiast oficer nas rozłączył — i z jego to łaski od Symbirska do Kazania kute nas osobno jednego do trzech złozyńców. W Kazaniu złączyliśmy się z Wileńczykami i Żmudzi- niami, więc z Kazania przy hurcie idziemy bez kajdan; i to nie idziemy, ale jedziemy, gdyż w partji tej z 45 nas więźniów politycznych idzie 19 na prawach szlachectwa, a ci mają podwojny.

Bóg zmiłował się i ulżył nam w naszych cierpieniach. W połowie stycznia będziemy w Tobolsku, jeżeli rzeki nie będą nas zatrzymywać. O południowej Moskwie mam tylko powiedzieć: dzieć, dzieć okropna, ni pomówić z kim, ni jedzenia ucziwiego dostać — jednym słowem dzieć. Przeszliśmy kraj moskiewskich Czumasów, Mordwinów, Tatarów, a obecnie jesteśmy między Wotiakami. Plemiona te nie mają nie spólnego między sobą, bo nawet język mają różny, i strój i obyczaje. Przeszliśmy, przecierpieliśmy, ale to tylko czasowe cierpienia, bo nie tracimy nadziei, i we krótko t. j. do roku powrócimy do domu i że kraj nasz doczeka się lepszej doli. Do widzenia!

PS. Nie myślcie aby opisanie naszej podróży miało na celu zasmucić was. Broń Boże! Pisałem to wam aby i was pocieszyć, że Bóg miłosierny nie dał upaść nam na ducha, i co by nam robiono. Znosimy cierpliwie i z godnością jak na jeńców polskich przystało.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Słychać, że Berg będąc pewnym, że zaraz z wiosną powstanie gwałtowniej niż roku zeszłego wybuchnie, za pośrednictwem pruskiego generalnego konzula w Warszawie br. Rechenberga, posłał do Berlina nowy plan wspólnego działania wojsk moskiewskich i pruskich na granicy.

Warszawa. Grant Duff, członek parlamentu angielskiego, zamieścił w *Times* z d. 17. b. m. opis przejażdżki swojej po Litwie i Kongresówce, z poleceniami ambasadora angielskiego w Petersburgu. P. Grant Duff rozpoczął swe

studja o Polse w Moskwie u słynnego polako- zercy Katkowa, w Petersburgu a Milutyna, a do- kończył w podróży do Warszawy koleją, pa- trząc z okna wagonu i w rozmowach z Mura- wiewem i Bergiem. Główne pragnął zwiznić więzienia moskiewskie. Urywek z opisu tego, wizytę w jednym z więzień wileńskich u byłej przelóżonej stowarzyszenia św. Wincentego a Pa- lo, już podaliśmy. Teraz dajemy inne ciekawe ustepy z jego listu, który w całości *Dziennik Powszechny* zamieścił:

„Przybyłem drogą z St. Petersburga do pro- wincyj widownią powstania będących; dzięki grzeczności naszego w tej stolicy ambasadora opatrzyłem byłem w stosowne listy rekomenda- cyjne. Cała linia kolei żelaznej począwszy od Dynaburga strzeżona jest siłą zbrojną, każda stacja obsadzona wojskiem, a pociągami silna to- warzyszy eskorta. Okolica jednak cała pomiędzy Dynaburgiem i Wilnem, która była jednym ze środków punktów powstania, obecnie zdaje się być zupełnie spokojną. Przybyłem rano dnia 1. stycznia do Wilna i zaraz udałem się do je- nerała Murawiewa, który mnie po krótkiej roz- mowie kazał zaprowadzić do pułkownika Lebe- diewa z poleceniem, aby mnie oprowadził po więzieniach, w których oskarżeni o przewinienie polityczne oczekują decyzji sądów wojennych. Szczęśliwy jestem, że mogę powiedzieć, że wra- żenie, jakie na mnie zwiznienie tych zakładów sprawiło, jest do wysokiego stopnia korzystnem dla ludzkości rządu moskiewskiego...”

„W szpitalu pokoje kobiet były mniej dogo- dne, ale mężczyzn wyborne...”

„Generał Murawiew tłumaczył mi przedsię- wzięte kroki do śmierzenia powstania; jeden z tych pochwałam jak najmocniej, to jest nazna- czenie kary rrr. 200 u rodziców, których synowie ze szkół, w obrębie prowincyj pod zarzą- dem jego będących, do lasów się udali. Po o- prowadzeniu mnie po więzieniach i po szpitalach pułkownik Lebediew powiedział mi, że już nie ma nic więcej do pokazania, na to zapytałem się go: „Czy mam pańskie słowo, że ja widziałem wszystko?” „Pan widziałeś wszystko”, była jego odpowiedź...”

„Co do hrabiego Berga, uznanym on został powszechnie w Anglii tem czem jest rzeczywi- ście, to jest żołnierzem ze szkoły Aleksandra I., mężem światowym, który wiele podróżował, stałym do surowości, przyjemnym i uprzejmym w obejściu się, dzielnym, światłym i pragnącym nadewszystko pomyślności kraju, którym zarządza...”

„W poniedziałek 4. stycznia po południu zwizniłem cytadelę warszawską, o której tyle strasznych głośno wieści, tudzież inne polity- czne więzienia, w samem mieście się znajdujące. Nie wchodziłem tu jak w Wilnie do każdego pokoju z kolei, lecz przechodząc przez koryta- rze towarzyszył mój powiedział: „Teraz wskaż pan jakiegokolwiek drzwi, które zyczasz aby ci o- tworzono, i stanie się według pańskiego życze- nia.” Raz tylko jeden zrobiono mi małą trudność w otwieraniu wskazywał drzwi, a było to w interesie więźnia, który nie lubił aby mu przeszkadzano. Gdy zaś wytłumaczyłem pułkownikowi Anienkowowi, że moim jedynym powodem do widzenia hr. Stanisława Zamojskiego była chęć zawielenia jego rodzinie wiadomości od niego, natychmiast zostałem przypuszczonym i przyję- tym jak najlepiej przez tego człowieka, o któ- rego niewinności jestem ja przekonany. Jego przyjaciele w Anglii kontenci będą, gdy się do- wiedzą, że wyglądał dobrze, tylko narzeka na brak ruchu...”

„Kończąc list ten, oświadczyć muszę, że ktokolwiek odbył podróż tę tak jak ja po Mo- skwie i po Polse, musi dojść do konkluzji, że widoki powstania są zadne, i że wszyscy angiel- scy przyjaciele Polaków złączyć się powinni w doradzaniu im poddania się nieubłaganej konie- czności.”

W odpowiedzi zamieściły *Times* z d. 20. b. m. list z podpisem p. Waligórskiego, który bar- dzo dobitnie zbija przychylnie o Moskwie rela- cje i twierdzenia, w tej korespondencji p. Grant- Duffa zawarte.

Na wszelki wypadek — odpowiada p. Wa- ligórski w swym liście — było to cokolwiek za porzywco, wyciągać pewne konkluzje co do po- stępowania z więźniami politycznymi w Polse, z tego, co p. G. D. widział w trzech więzieniach w Wilnie, tudzież w jednej części cytadeli i w areszcie miejskim w Warszawie, i to zawsze w obecności naczelnika więzień. Niech sobie p. G. D. pozwoli powiedzieć, iż mimo słowa honoru pułk. Lebediewa, istnieją jeszcze inne więzienia we Wilnie, a między niemi rodzaj cytadeli z o- kropnym lochem, znanym pod nazwą „nr. 14”, o którym p. G. D. żadnej wzmianki nie czyni. Oprócz tego kazamaty w Dynaburgu, w Brze- ściu litewskim i w Bobrujsku, miasta Grodno, Mińsk, Wilkomierz, Slonim i Kowno (w którym wedle listu Moskale p. M. Martini, pisanego do *Times*, około 900 więźniów politycznych się znaj- duje) jak i każde powiatowe miasto w Litwie, Kongresówce i Rnsi, zawierają tysiącami nieszczę- śliwych ludzi, których panu G. D. nie pokazywano. A nie tylko sposób postępowania z więźniami o- burza nas — mówi dalej autor listu — lecz przede- wszystkim bezprawność tych uwięzień, depor- tacje bez wyroków, mordowanie tych wszy- stkich, których jedyną winą jest miłość wolno- ści i własnej ziemi.

Następnie uderza p. W. na korespondenta za jego sentymentalne przedstawienie jen. Berga, o którym mówi, iż jest „żołnierzem ze szko- лы Aleksandra I.” że się obraca w „ideach z r. 1815” i że się „stara o rozszerzenie dobrobytu w tym kraju, którym zarządza.” „Mówić w ten sposób — pisze p. W. w swym liście — o Ber-

gu, który był zanadto młodym wr. 1815, o auto- rze ukazu, który oddaje pod sekwestr wszelką ruchomą i nieruchomą własność tych wszystkich, którzy czyto bezpośrednio, czy pośrednio udział w powstaniu biorą, czyli, mówiąc inaczej wszy- stkich właścicieli, wszystkich stanów w Polse; mówić w ten sposób o autorze ukazów kontrybu- cyj, o których jeden z urzędowych dzienników Austrii świeżo się wyraził, iż „byłoby niemożliwo- ścią zestawić je wszystkie, gdyż już od początku b. r. nie było prawie dnia takiego, w którymby się choć jeden ukaz podobny nie pojawił;” o czło- wieku, za którego przyzwoleniem w przeciągu minionego roku większą część 204 urzędowych dowódców wojskowych pładnje miasta i sioła, nakładając kary pieniężne i kontrybucje wedle upodobania; o sprawie rabunku w pałacu Zamoj- skich i barbarzyńskiego postępowania z biednym Rawiczem; jednym słowem, mówić w ten spo- sób o człowieku — który po zupełnem finanso- wem zrujnowaniu kraju, po wysłaniu tysięcy na Syberję bez śledztwa i sądu, złożył w rę- ce najsurowszych i najciemniejszych naczelnik- ów wojskowych władzę nad życiem, wolnością i własnością wyniszczonych mieszkańców: — jest więcej niż gorzka ironia, jest biedem, który chcec uznać, trzeba by zdradzić ze wszystkich pod- staw prawa i ludzkości.”

Odparwszy w ten sposób eleganckie pochwały Berga, kończy pan Waligórski:

„Przstępuję teraz do konkluzji listu pana G. D. Wypowiada on zdanie, że sprawa powstania w Polse jest „zupełnie straconą”, i wzywa przy- jaciół Polski w Anglii, aby połączyli usiłowania przekonać Polaków, żeby się poddali „nieubla- ganej konieczności.” Ubolewam głęboko nad tem nierozważnem zdaniem pana G. D., ponieważ wierzę w jego dobrą wiarę i ponieważ pragnął- bym pozostać w liczbie jego przyjaciół. Opinia jego o sile powstania jest nieniasadniona, rada zaś, którą daje, ani użyteczna ani honorowa.

„Sam mówi, że był zaledwie kilka dni w Warszawie, i że się tamże głównie obracał w kłach moskiewskich wojskowych i policyjnych. Okoliczność ta wystarczała, aby mu zamknąć przystęp do przywódców ruchu. Nie zwiznił otwartego kraju, teatru walki. To, co mógł widzieć z wagonu, zdawało mu się „zupełnie spo- kojnym”, szczególnie gdy, jak sam dodaje, zastał wszystkie stacje obsadzone wojskiem, postaji kolei żelaznej przez nie eskortowane. Na czemże się więc jego sąd o powstaniu opiera? Na roz- mowach z generałami Murawiewem i Bergiem, i innymi moskiewskimi oficerami, a może na- wet z niektórymi Polakami, którzy błądzą co do sily powstania, tak samo jak Moskale, od 12tu miesięcy. Zadnego powstania zaś nie mo- żna mierzyć podług abstrakcyjnych teoryj o równowadze sily. Despotyzm i najazd zawsze się na przewadze fizycznej opiera, na dobrze u- zbrojonych armiach i na licznej policji. Chciałby zatem ciemniżony naród tak długo czekać, dopó- ki nie zdoła wystawić w pole nawet w zbliżeniu tylko wyrównywiającej sily nieprzyjacielskiej po- tężde, to zapewne nigdyby nie został wolnym. Gdy Holendrzy w wieku 16. a Hiszpani w 19. rozpoczęli walkę o niepodległość, stanęli naprze- ciw armiom, z którymi dzisiejsza potęga Moskwy pod względem sily i organizacji zaledwie się da porównać. Filip i Napoleon drwili z holenderskich tyków i z hiszpańskich chłopów tak samo, jak teraz Murawiew i Berg sztydzą z „band buntow- ników;” a jednak Holandia odzyskała niepodle- głość, Hiszpania wolność, bo ani Filip ani Napo- leon nie widzieli, jaką nadludzka siłą Pan Bóg obdarzył tych, co walczą za ojczyznę, za wol- ność, za dom, honor i religię, gdy miara ciemniż- twa się przebrała. Najwięksi despoti budzili w osądzeniu tej sily ku dobrodzieju ludzkości. Co do jej istnienia i rozmiarów w Polse, wielu patriotów z pomiędzy nas, wielu naszych przy- jaciół za granicą, temu samemu błędowi uległo, jak teraz p. G. Duff. Ale gdy ciemniżcy nasi w następstwie swego złudzenia proponują nam sromotne poddanie się, gdy przemocą wydzierają podpisy na kłamliwych adresach, gdy ich twier- dzeniu o końcu powstania wypadki każdego dnia kłamstwo zadają: z zdziwieniem czytałem te sa- me rady z ust p. G. Duffa. Mam nadzieję, że słowa jego nie znajdą odgłosu w Anglii, że na- si przyjaciele nie dadzą się pokusić do udziału w radzie, któraby żadnego wrażenia nie zrobiła na polu walki, a któraby w dziejach pozostawiła smutne wspomnienie, że możewie wolni doradzali walczącemu o wolność narodowi, aby się poddał temu, co p. G. D. zowie „nieubłaganą koniecznością” ale co każdy inny musi nazwać ciemniżstwem i niazdem.”

Dzienniki angielskie albo pominęły mileze- niem, albo zgromiły ten list pana Grant-Duffa — ale zato wszystkie przedrukowały odprawę pana Waligórskiego.

Według *Chwili* d. 20. bm. odszedł z War- szawy transport trzystu kilkudziesięciu więźniów, przeznaczonych w różne strony Syberji. Między nimi była starszka Kowalewska, 74 lat licząca; pani Zorawska, żona właściciela domu z ulicy Mokotowskiej, ehora po długich cierpieniach w cytadeli; ks. Wespanski, wikariusz katedralnego kościoła, dziesięć dni temu aresztowany; Ger- wazy Gzowski, urzędnik ordynacji Zamojskiej, starzec z długą siwą brodą, skazany na 15 lat do kopalni, i wielu innych. Jak zwykłe, tak i tą razą, mimo ciężkich mrozów, skazanych pomie- szczono w brankardy wysokie, o maleńkich w- szędoze oknach, bez sędzeń. Widok tych traas- portów jest rozdzierający serce; niedola, rozpacz żegnających się matek, żon, córek, nie do opi- sania!... A jak trudno pożegnać się z drogiemi! ile trzeba znieść obelg, upokorzeń, aby dostać

karkę, aby zaopatrzyć nieszczęśliwych w jaką taką odzież i trochę grosza na drogę! choć jedno i drugie najczęściej zjedzą Moskale w drodze, pod jakimbyś pozorem. Mało jest tak szczęśliwych, aby donieśli aż na miejsce przeznaczania trochę pieniędzy i garderoby; wiemy to z listów i opowiadań tych, co dawniej powracali.

D. 12. zamordowano w Włocławku na szubienicy czterech, a d. 18 bm. przez rozstrzelanie dwóch tak zwanych żandarmów wieszających. Ludność zwolowano nie bębunami lub dzwonami ale terkawkami, i przy terkawkach wyroki im czytano. Prócz wywiezionych znowu 73 jeńców na Sybir i w rotę aresztanckie, trzyma Wittgenstein w Włocławku jeszcze 204 więźniów bez wyroku.

Wilno. Na Żmudzi przedmiotem wściekłości moskiewskiej byli w ostatnim czasie szczególnie włościanie, gdy nie stało panów, a powstanie pomimo to trwało. Murawiew kazał i włościan wywozić w głąb Moskwy. Do dnia 9. stycznia wywieziono z Dusiat 30 rodzin włościańskich, (zanim dostawiono je do Dynaburga, wiele dzieci pomarło z zimna), — z Uspola 127 rodzin, — prawie wszystkich mieszkańców z miasteczka Oniksz, — 25 rodzin z Gulbina, — 260 rodzin, zamieszkałych w 16 wsiach koło Wąbolnik i Popiel — wiele całych zaścianków szlacheckich koło Krakinowa w powiecie poniewieżkim, dalej około 260 rodzin z zaścianków szlacheckich Ibiary, Ejrągola, Leplany w powiecie kowieńskim, — wszystkich włościan z dwóch wsi, należących do gminy Krokowa, — 46 rodzin ze wsi D....(?) i wszystkich mieszkańców zaścianku szlacheckiego w Mikołajciach w powiecie telszewskim.

Wszystkich tych nieszczęśliwych wysłano na postelnie ku kresom wschodniej starej Moskwy. Z obliczeń dotychczasowych pokazuje się, że sama jedna Żmudź utraciła do 38.000 mieszkańców w r. z. Na ich miejsce Moskale prowadzą burłaków, by zmoakwić przemocą ziemię, od wieków polską i katolicką. Z każdego powiatu wywożą systematycznie całą szlachtę zaściankową, (korespondent *Gaz. Nar.* z Podlaskiego donosił przed tygodniem, że 70.000 szlachty zaściankowej Murawiew ma w planie przewieźć na Urals) i po kilka tysięcy włościan katolickich. Plan ten uzyskał podobno upoważnienie łaskawego cara.

Takie same sceny, jak na Żmudzi, dzieją się także w województwie grodzieńskim. Mimo to więzienia są ciągle zapełnione, chociaż deportacja trwa bez przerwy codziennie i chociaż śmiertelność po więzieniach jest okropna. W Kownie jest 1500 więźniów a w liczbie tych 175 kobiet. W Rosienich, malutkim mieście powiatowym, jest ich 380, w Telszach 276, w Szawlach 426, w Poniewieżu 474, a w Wilkomierzu 296. Największe deportacje odbywał Murawiew w dniach Bożego narodzenia, na uragowisko obrządkowi katolickiemu, aby ludność, rozpaczoną uciskiem materialnym, dobieć wszelkimi środkami uciemiężenia moralnego. Okropne szczegóły te wyjmujemy z *la Patrie*, która je umieszcza podług korespondencji, otrzymanej z Kowna, d. 9. stycznia. Korespondent powiada, że na własne oczy widział, jak w pierwszy dzień Bożego narodzenia pędzili Moskale na dworzec kolei żelaznej gromadę ludzi, po największej części kobiet i dzieci. Większość tych istot nieszczęśliwych, zgłodniała i źle odziana, upadała pod ciężarem swego nieszczęścia i bezwzględnie zginęła marnie po drodze.

Poznań. O gorliwości, z jaką landraty pruscy, rozłakomieni na orderzy i nagrody moskiewskie, uwijają się za powstańcami w Poznańskim, mamy nową zabawną szczegół:

Nadwiślanin donosi, że d. 4. stycznia z nakazu landrata brodnickiego odbył p. Jounge w Jaguszewicach pod Jabłonowem ścisłą rewizję w asystencji szesćdziesięciu włościan, po większej części Niemców z Kamienia, uczestowanych poprzednio wódka, a każdemu, wymawiającemu się od tej wyprawy nocnej, zagroźono karą pięciu talarów. Wybrali się więc wszyscy — uzbrojeni w widły, kosy, motyki, a niektórzy w strzelby — dla spełnienia rozkazu. Oblawa miała się odbyć na „insurgentów.“ Po kilkogodzinnych poszukiwaniach we dworze, nie znaleziono żadnych „insurgentów.“ Mandatu nie wręcono właścicielowi, panu Rutkowskiemu, tylko żandarm ukazał mu podpis pana landrata.

O brutalnym obejściu się pruskiego urzędnika z p. Biernacką, już donosiliśmy. Teraz fakt ten opisuje *Dziennik Poznański* szczegółowo: Obywatel Biernacki, w królestwie Polskiem zamieszkały, jak każdy prawy Polak tam był przesładowany, i aby ująć stryczka lub Syberji, schronił się za granicę, zostawiając w domu młodą małżonkę ciężarną z trojgiem maleńkich dzieci. Ta nieszczęśliwa blińska rozwiązana lękała się w domu każdego momentu dzikiej napaści, umyśliła schronić się ze swemi niemowlętami pod opiekę prawa i ludzkości, przeniosła się więc do Księstwa i zamieszkała tymczasowo w Pleszewie w domu obywatela kupca Musielewicz, czekając co chwila rozwiązania. Jakoż w pierwszych dniach grudnia r. z. porodziła dzieci i ze względu na stan choroby miała się już bardzo dobrze. Wtem pułkownik moskiewski z Kalisza zawezwał władze pruskie w Pleszewie aby pana Biernackiego aresztowały, albo on tam nigdy nie był. Pan burmistrz Hautzinger odebrał polecenie od p. landrata Gregorowiusa, aby mieszkanie chorej jeszcze pani Biernackiej przejrzął, zrewidował i rekwizycji moskiewskiej najściślej zadosyć uczynił; działo się to właśnie trzeciego tygodnia po pobogu odbytym, dnia 29. grudnia.

Jakoż p. Hautzinger, lubo przestregany, że na chorej może to wyrzucić najsmutniejsze następstwa, odpowiedział: „Das ist mir alles gleich“, wpada z policją naprzód do pokoju

chorej i groźno o imię męża zapytuje się, którego on właśnie poszukuje, i najściślej odbył rewizję. Co się potem działo, niewiadomo, gdyż pani Biernacka z przestachu straciła zmysły, i odtąd niktogo nie zna, drży na widok nawet znajomych, zrywa się i woła: „Ach, to policjant! nie chcę! uciekam“, czego świadkiem jest fizyk powiatowy, dr. Bender.

W kilka dni potem wywiązała się febra nerwowa i dziś znajduje się pani Biernacka w największym niebezpieczeństwie życia.

Kronika.

Uwięzieni dnia 19. b. m. pp. Józef Jurystowski i Michał Żerdziński, zostali uwolnieni; pierwszy 20., drugi 21. b. m.

Dnia 22. b. m. odbyła się **rewizja** w pomieszkaniu pp. Peplowskich przy ulicy Piekarskiej, przy której uwięziono jakiegoś młodego człowieka.

Wczoraj odbyła się bardzo ścisła **rewizja** na Chorzęczyźnie w pomieszkaniu p. Zacharskiego, malarza. Nie znaleziono nie podejrzanego.

Kazimierz Krymicki, były porucznik wojsk polskich w r. 1831, uczestnik spisku w r. 1825, deportowany za to przez Moskale do Archangielska — zmarł we Lwowie przed trzema dniami. Wczoraj odbył się cichy pogrzeb tego męża, który do zasług dawniejszych dołączył zasługi nowe, dzierżawie wioskę Sienków (w Złoczowskiem), gdzie zasłużył sobie na miłość dziś najcenniejszą, bo na miłość włościan, o czem rzewnie dawała świadectwo gromadka włościan sienkowskich, postępujących za trumną zgasłego obywatela.

Z pod Borszczowa d. 22. stycznia. Myslałem, iż wam kto doniesie o strasznym wypadku, który się we Wołkowicach w powiecie borszczowskim wydarzył, lecz że do tychczas nie o tem nie wyczytałem, więc pospieszam go wam udzielić. Oto dnia 8. b. m. o godzinie 8 rano pokąsał wściekły pies dziesięcioro ludzi i dopiero koło g. 10. rano, gdy nasi włościanie z szumem świętym zdarzeniem trochę się wytrzeźwili, zdołano kijami zabić psa, bo strzelca, a raczej strzelby nie było na podoręczu. Troje z tych ludzi pokąsanych, to jest jedna wdowa, jedna matka kilkorga dzieci i jeden chłopiec, tak mocno zostali pokaleczeni, iż zesłany doktor uznał za dobre odesłać ich do szpitalu w Zaleszczykach; reszta siedzi w domu pod dozorem lekarza, i jest jeszcze dotychczas zdrowa, lecz co się z onemi w szpitalu dzieje, nie wiem.

Ja, będąc zarządcą folwarku, posiadałem do niedawna broń palną, i byłbym mógł tego psa ubić, gdyż biegł popod okna mojego pomieszkania, gdyby nie to, że obecnie posiadam tylko odmowę, na prośbę o Waffepass, z której wyczytałem te słowa: „Wird keine Folge gegeben.“ Trzeba zaś wiedzieć, iż wieś, gdzie mieszkam, położona jest między borami, że nadzorują 1500 morgów lasu, gdzie co roku urzędowe polowania na wilki się odbywają, że wreszcie muszę dojeżdżać do gorzelnii, półdwierni mili za wsią i pod lasem położonej. Moja osoba bez broni jest tym sposobem na ciągle niebezpieczeństwa wystawiona, ho obowiązki moje ściśle muszę wypełnić, a wilej uie zechcę zapewne nie o tem wiedzieć, że ja „Waffepass“ nie posiadam. Nie jestem zaś już zdolny do żadnych wypraw, bo steralem zdrowie, służąc w c. k. austriackim wojsku jako podporucznik, więc mnie wilej zjeść mogą. — J. Hańkiewicz, zarządcą folwarkiem w Wołkowicach, w powiecie borszczowskim.

(J. G.) **Z pod Rozwadowa** d. 21. stycznia. Rewizję są tu bardzo częste. I tak d. 18. bm. odbyła się rewizja w pałacu księcia Lubomirskiego. Przeszukiwano bardzo wiele dworów szlacheckich, pomieszkań księży i oficjalistów w całym powiecie, chcąc już nie wiem co wynaleźć, czy broń czy powstańców, których tu nie ma i których też nie wyszukano. Zdarzyło się nawet iż przytrzymał i wypytywano dwie jakieś panie, które do sklepu w Rozwadowie za sprawkami wstąpiły. Jak więc widzicie, środki bezpieczeństwa są tu z wielką surowością zastosowane.

TEATR. Dziś: po raz drugi. **Nasi majserde-czelaści.** komedia w 4 aktach przez V. Sardou, przetłózona przez Mieczysława Chranowskiego

Ostatnie wiadomości.

Do *Botschastera* piszą z Paryża 21. b. m.: „Milenie dotychczasowe gabinetu francuzkiego wobec wypadków w Niemczech, przyrównują w kołach kierujących do eizy poprzedzającej burzę, a osoby zbliżone do Tuilerjów mówią, iż cesarz kwestję niemiecką „studjuje“ w podobny sposób jak „studjował“ kwestję włoską i wschodnią. Niektóre wszakże oznaki przemawiają za tem, że Napoleon kończy owe studja. Dowodzą tego artykuły wczorajsze *Constitutionnela* i *France*, ganiące otwarcie politykę Austrii i Prus, a schlebające bardzo średnim państwom niemieckim. Szczególniej *France*, organ urzędowy, mimo swego zrzeczenie udawanego wahania między sympatjami dla Danii a zyczliwością gorliwą dla narodowej sprawy Niemiec, usiłuje w średnich państwach niecierli i podsycać obawę zmedjazyzowania. Prawdopodobnie chce teraz gabinet paryzki po raz ostatni spróbować, czy też obecny konflikt nie da się wyzyskać do urzeczywistnienia projektu kongresowego. Jak się to nie uda, to cesarz postanowił dowiedzieć świata, że druga alternatywa mowy jego od tronu, tj. wojna nie była czystem frazesem. W kołach dyplomatycznych sądzą naturalnie, że pierwszy krok wojenny cesarza byłby hasłem do wznowienia koalicji, którą i tak uważają w gabinecie tutejszym za przygotowaną od dłuższego już czasu.“

Coraz więcej się pokazuje, jak niedogodne dla dyplomacji są reprezentacje narodowe. Dyplomacja ukrywa zawsze swe ostateczne cele. Lecz gdy musi zażądać pieniędzy od Izby na cele, których ukrycie jest jej zadaniem, wtedy w przykładem znajduje się położeniu. Kto wie czy

Bismark odsłoniwszy ostateczny cel przymierza austriacko-pruskiego, nie uzyskałby był kredytu 12milionowego. Ale odkryć ten cel przed Izbą, znaczy to samo, co go udaremnić. Charakterystycznym jest oświadczenie jednego z popleczników Bismarka w Izbie pruskiej podczas obrad nad budżetem, hrabiego Wartenslebena.

Co do sprawy księstw i pretensji Augusten-burga rzekł on: „Ktoby się tam troszczył o to, komu zdobycie i oddać jakiś kraj, jeżeli ten kraj samemu wziąć można!“ A co do sporu z mniejszemi państwami niemieckimi wyraził się:

„Lękacie się wojny domowej z państwami niemieckimi, moi panowie! W interesie ludzkości, uważałbym to za nieszczęście, w interesie pruskim za szczęście. Tak jest, moi panowie, wówczas bowiem orzeł pruski dalej może sięgnąć i skrzydła swe rozprostuje. Jest interesem Prus krzewić się jak można najdalej w Niemczech i rozszerzać się. Jedności niemieckiej nie uskuteczniymy słowami, lecz czynami.“

Dnia 23. stycznia sprawa pożyczki 10milionowej na wyprawę holsztyńską toczyła się w wiedeńskim wydziale finansowym. Obecni byli prawie wszyscy ministrowie i deputowani. Baron Biegeleben przez półtorej godziny uzasadniał politykę rządową. Mówił, iż Austria i Prusy, aby odwrócić wojnę europejską, wzięły spór z Danią w swe ręce. Anglia bowiem, Francja i Moskwa dały do poznania, iż żadnemu krokowi bundestagu, po za granicę spraw wewnętrznych Rzeszy sięgającemu, spokojnie przypatrywać się nie mogą. A przyjęcie możliwe wniosku darmstadtzkiego było takim krokiem, gdyż żądał zajęcia Szlezwicku dla uregulowania kwestji sukcesji, całość zaś Danii gwarantowana jest przez mocarstwa europejskie.

Wniosek sekcji pożyczkowej opiewa, aby jedynie zezwolić na pożyczkę 5.321.000, to jest na kwotę, która z uchwały egzekucji bundestagowej w Holsztynie na Austrię przypada. Wniosek ten zdaje się uzyskać większość w Izbie.

Memorial diplomatique dowiaduje się z autentycznych źródeł, że Francja zaproponowała Prusom i Austrii, aby wojska ich nie przekraczały Ejdery przed upływem sześciu tygodni. W ciągu tego czasu zwolniby król Chrystjan radę państwa, celem poczynienia zmian w konstytucji listopadowej i ugodzenia się na podstawie stipulacji z 1851 i traktatu z 1852. Anglia, Moskwa i Szwecja mają popierać tę propozycję.

Toż samo telegrafują z Londynu do *Independance*. Treść telegramu opiewa iż do zajęcia Szlezwicku wcale nieprzyjdzie. Król duński oświadczył chęć zwolnienia Rady państwa wedle ustawy listopadowej i tej Radzie państwa uczyni wniosek zniesienia ustawy czy zmian w niej. Rozpoczną się wtedy nowe rokowania a niebezpieczeństwo wojny będzie usunięte.

Z tego co ministrowie austriaccy powiedzieli w wydziale finansowym d. 23., możnaby sądzić iż Austria o unieważnieniu protokołu londyńskiego nie myśli, i że na wniosek francuzki i duński przystanie. Wyrozumieć z mów ministrjalnych można było iż Austria na dwie strony chce pośredniczyć. Z jednej strony z mocarstwami, podpisanymi na protokole londyńskim, utrzymując panowanie Danii w księstwach; z drugiej strony z bundestagiem i narodem niemieckim, wyfargowaniem u Danii politycznej unii Holsztynu i Szlezwicku.

Wprawdzie później może się okazać, iż ani wykluczenia z Danii Szlezwicku a połączenia go wraz z Holsztynem osobistą unią z monarchą duńskim nie uzyska, ani od bundestagu wyrzeczona się zamiaru odebrania przynajmniej Holsztynu od Danii zupełnie; lecz tu przedewszystkiem chodzi o przeszkodzenie aby w tej chwili nie wybuchła wojna — i o skierowanie całego sporu na drogę dyplomatyczną.

Rząd francuzki zalecił posłom swym w Wiedniu i Berlinie, aby gabinety tamtejsze do stanowczego nagli oświadczenia się: czy Prusy i Austria, skuteczniejszy zbrojną okupację Szlezwicku, zamierzają poprzeć zażądaniach, zawartych w ultimatum do Kopenhagi wystosowanem, czy też może zamysłają także za nieważny traktat londyński, gdyby przyszło do wojny z Danią.

W Holsztynie i Szlezwicku odwilż zupełna. Bywa do 8 stopni ciepła. Rzeki puściły. Szeleja i Ejdery wolne od lodu. Pospiech wojsk austriackich i pruskich nad Ejdere, tłumaczono potrzebą wkroczenia do Szlezwicku, jak długo trwa mróz i wszystkie obronne wodami pozycje Dunów można było obejść. Spodziewano się, iż Duńczycy przyjmą prędzej ultimatum, gdy z powodu zamarnięcia wód czuć się będą w niemożności odporu. Teraz ta nadzieja znikła. Jenerał duński Meza miał powiedzieć, że gdy będzie odwilż, to będą mogli jedynie wtedy wziąć niemieckie wojska Danewirk, jeśli przez tydzień codziennie poświecą po 50.000 ludzi.

Bundestag wcale nie zamysłwał ustąpić zupełnie z pola. Orzekł wprawdzie d. 22 stycznia aby wojska prusko-austriackie uwolnić z rezerwy wojsk egzekucyjnych, lecz zarazem nakazał, aby inne kontyngenty niemieckie w tej samej liczbie utworzyły nową rezerwę.

Arcyksiąż Maksymilian uda się w tych dniach do Paryża i do Londynu, a potem do Rzymu po błogosławieństwo papieża, poczem osobną fregatą puści się w podróż z Civitavecchia do Mekykku. W Paryżu przyjmować go będą z honorami, jakie się należą cesarzom.

W Petersburgu zmarł dnia 17. bm. senator Teodor Hilferding. Nie wiemy czy to ów pan-slawista moskiewski, który świeżo w r. z. zawrócił głowę pp. Riegerowi i Pałackiemu — czy tylko imieniem jego. Przed laty był on nieboszczyk szefem kancelarji dyplomatycznej przy namiestniku w Kongresówce, teraz zaś „zarządzał archiwem carstwa“, jak pisze *Dziennik Powszechny*.

W sprawie zniesionych w Rumunii dóbr klasztornych oświadczyła Turcja reprezentantom Austrii, Anglii i Moskwy, że skoro jej nota, do Bukaresztu w powyższej sprawie wystosowana, nie doznała ani bezzwłocznego uwzględnienia, ani nawet odpowiedzi, gotowym jest rząd turecki do ulżenia żądań swych w formie bardzoj stanowczej i do postawienia terminu rządowi rumuńskiemu na niedwuznaczne oświadczenie się. *Botschaster* dowiaduje się, że poseł moskiewski natychmiast przystał na to; co zaś inni posłowie uczynili, o tem nie ma dotąd pewnych wiadomości.

Z pola walki ciekawe nadeszły wiadomości. Na Żmudzi dwa oddziały powstańcze, jeden w powiecie kowieńskim, drugi w powiecie poniewieżkim miały utarczkę z Moskalami około 12. bm. *Imwalid* petersburski, donosząc o tem d. 17. b. m., powiada, że 8 powstańców poległo, 5 zaś dostało się do niewoli.

W województwie grodzieńskim Wróblewski i Poniński docierając aż pod waly Brześcia litewskiego, rozprzyszyli po drodze całą organizację wiejskich straży moskiewskich, karając pomocników carskich.

W Sandomierskiem jedna z tamiecznych komend jazdy polskiej przechodząc d. 12. b. m. przez wieś Lubaszewo (pow. radomskiego) zabrała kwoty podatkowe, przygotowane dla kas moskiewskich.

Nakoniec czytamy w *Bresl. Ztg.* z nad granicy polskiej, 23. stycznia: Pociąg wczorajszy warszawskiej kolei żelaznej nie nadzadł wcale, lecz od Radomska wrócił się pospiesznie do Warszawy. Przyczyną tego było, że około 500 powstańców, pojawiwszy się poniżej Radomska, chcąc się uchronić od nagłego napadu ze strony Moskali, zerwało w kilku miejscach szyny, i zniszczyło druty telegraficzne, wiodące z Czerwochowu do Warszawy.

Obok tych doniesień nadeszły z Siedlec i z Włocławka wiadomości o świeżych mordach, którei namiestnicy cesarcy posilkują się codziennie, aby stłumić ruch zbrojny, a tymczasem wywieraniem okrutnej zemsty podniecają we wszystkich warstwach narodu uczucie zemsty i konieczność walki aż do końca. W Siedlcach kazał Maniukin powiesić d. 5. b. m. Rudolfa Frejtaga, poddanego pruskiego, za „należenie do bandy żandarmów wieszających.“ W Włocławku zaś zginęły d. 16. bm. cztery ofiary: poddani pruscy Henryk Ludke i Teofil Raczkowski, tudzież mieszczanie Ignacy Czekarski z Przedcza i Walenty Kapezyński z Lubania, w powiecie włocławskim „za czynny udział w powstaniu i należenie do band żandarmów wieszających.“

Z Warszawy wyjechał d. 22. b. m. von Trezkow, pułkownik pruski, reprezentant konwencji z dnia 8. lutego. Na pożegnanie wojskowi moskiewscy wyprawili uczętę demonstracyjną, pijąc kilkakrotnie zdrowie wiecznego przymierza Prusaków z Moskwa.

W lipcu udał się urzędnik prywatny Michalczewski z Galicji za paszportem, wizowanym przez konsula moskiewskiego w Brodach, na Wołyń, z powodu iż mu tam obowiązek dać przyrzeczone. Na Wołyniu chwytają go władze moskiewskie i jako podejrzanego o chęć wzięcia udziału w powstaniu, osadzają w turmie. Daremnie wykazuje się paszportem, odwołuje na swój rząd gdzie się o nim dowiedzieć można. Moskale wprawiają w niego iż jest Sienkiewiczem, majorem z wyprawy Wysockiego, i jako Sienkiewicz skazują na lat 20 do katorżnych robót! Żona Michalczewskiego, która z kilkorgiem dziećmi pozostała w Galicji, udawała się po kilkakroć do namiestnika lwowskiego z prozbą aby reklamowano jej męża, skonstratowawsy jego tożsamość. A łatwo było to Moskiewie samej skonstratować, gdy powszechnie na Wołyniu wiadomem było, iż Sienkiewicz później w październiku stał na czele oddziału jednego, który wkroczył był na Wołyń, i z powodu niesubordynacji, drukowanym w rozkazach Rządu narodowego wyrokiem skazany został w grudniu na pozabawienie prawa służenia w wojsku polskiem. *Dziennik Powszechny* o zajęciach tych Sienkiewiczów na Wołyniu przyniósł był w październiku jesszcze wiadomość, a w listopadzie Michalczewski siedzący od lipca w niewoli moskiewskiej, jako Sienkiewicz skazany został przez sądy moskiewskie i już obecnie znajduje się na Sybirze, podczas gdy prawdziwy Sienkiewicz wrócił do Włoch i wstąpił napowrót do służby włoskiej w stopniu kapitana, o czem się przecie ambasada moskiewska w Turynie przekonać mogła. Wypadek ten daje wyborne wyobrażenie o sądach moskiewskich!

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt 25. stycznia. Wczoraj wieczór odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludu na cześć zwolanego pełnego z 36 członków złożonego wydziału komitetu centralnego i deputacji szlezwicko-holsztyńskiej, liczącej 186 osób. Sale były przepelnione. Deputację powitano z entuzjazmem. Uchwał żadnych nie było. Deputacja udaje się do Monachium, aby królowi bawarskiemu podziękować za dotychczasowy współdział i uprosić o dalsze ujmowanie się gorące za sprawą wolności Szlezwicku i Holsztynu.

Kopenhaga 24. stycznia. Dzisiejsza *Berlingske Tidende* donosi że Johannsen dzisiaj został mianowany tymczasowym ministrem dla Szlezwicku.